

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

Kraków 6 stycznia 2013, nr 01 (3313)

DODATEK SPECJALNY

REDAKCJA Stanisław Mancewicz

PROJ. GRAF. MAREK K. ZALEJSKI

FOTOEDYCJA

ANNA BERNHARDT, STANISŁAW MANCIEWICZ,
MAREK K. ZALEJSKI



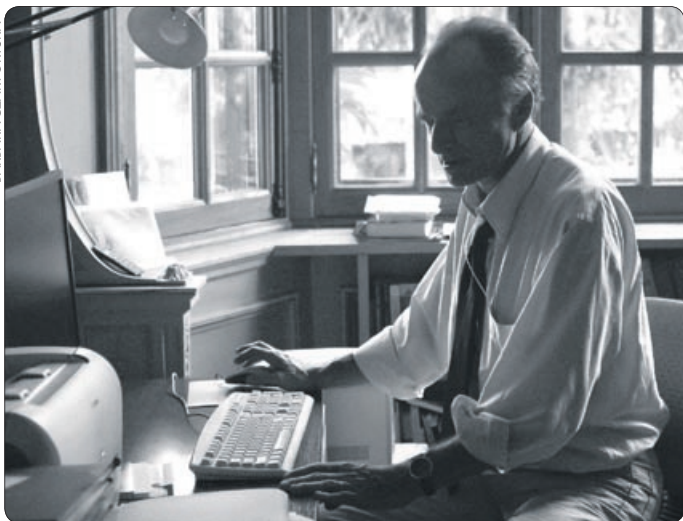
KULTU

KULTURA PARYSKA

**60 LAT BIBLIOTEKI „KULTURY”
W MAISONS-LAFFITTE**



MAISONS-LAFFITTE, 2009 r.
fot. Barbara Czaroryska



Wojciech Sikora, dyrektor Stowarzyszenia Instytut Literacki Kultura

Jerzy Giedroyc przed swą śmiercią wyraził nadzieję, że Instytut Literacki przetrwa, zaś zgromadzone przez kilkadziesiąt lat archiwa służyć będą badaczom historii XX wieku. Nie mógł wówczas przewidzieć, że w 2009 roku zgromadzona przez niego kolekcja zostanie wpisana na Listę Pamięci Świata UNESCO ze względu na swoją uniwersalną wartość historyczną. Nie mógł przewidzieć, że pawilon (tzw. stajenki) zostanie przekształcony w naprawdę nowoczesne archiwum, a archiwiści z Polski będą porządkować zbiory przy wsparciu finansowym Państwa Polskiego.

Od śmierci Redaktora minęło ponad 12 lat. Staraniem Zofii Hertz i Henryka Giedroycia Instytut stał się żywym, odwiedzanym miejscem. Miejscem pracy, ale i pamięci. Po Ich odejściu nowe pokolenie podjęło się realizacji testamentu. Przez kilka ostatnich lat zrobiono w Lafficie bardzo wiele. Trudno oczywiście porównać tytaniczną pracę Redaktora z aktualnymi działaniami, ale nie mamy się czego wstydzić.

W „Autobiografii na cztery ręce” Cadyk z Góry Kalwarii – jak sam o sobie zwykł mawiać Jerzy Giedroyc – nie mamił czytelników zbyt wieloma złudzeniami, liczył jednak, że przyszłe pokolenia zainteresują się jego ideami. Dzisiejszy dodatek w „Tygodniku Powszechnym” kierujemy zatem do ludzi młodych.

„Kultura” – od śmierci Redaktora już się nie ukazuje. „Zeszyty Historyczne” decyzją Henryka Giedroycia także przestały być wydawane, podobnie jak wcześniej książki z Biblioteki „Kultury”. Dzieje się jednak sporo innych rzeczy: działa na Facebooku strona Stowarzyszenia Instytut Literacki „Kultura”, a niebawem ruszy – miejmy nadzieję – portal Instytutu Literackiego. Jest naszym marzeniem, by w sposób nowoczesny, na miarę czasów, prezentował skarby Laffitu. Będą w nim oczywiście ogólnodostępne komplety numerów „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”. Ciekawi tego miejsca i jego historii znajdują też ogromną, profesjonalnie przygotowaną bazę danych dotyczącą laffickich archiwów. Dzieło Giedroycia trafi pod strzechy, przynajmniej te wyposażone w internet.

Dziękujemy „Tygodnikowi Powszechnemu”, który przygotował wraz z nami ten dodatek, a także Instytutowi Książki i Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które wspomogły Wydawcę dotacją.

WOJCIECH SIKORA



WSPÓŁWYDAWCAMI DODATKU SĄ
INSTYTUT KSIĄŻKI ORAZ
STOWARZYSZENIE INSTYTUT LITERACKI „KULTURA”



dziennik nienapisany

**Białoruski Mińsk –
niegdyś „Litewski”.
Nie sposób szukać
tu dziś choćby śladów
tego miasta,
w którym urodził się
Jerzy Giedroyc.**

Podczas konferencji, zorganizowanej w setną rocznicę tego wydarzenia, poznaję prof. Władzimira Dzianisaua, wybitnego znawcę dziejów miasta. Długo omawiamy wątpliwości dotyczące daty możliwego opuszczenia przez rodzinę Giedroyców Mińska i ich wyjazdu do Warszawy.

Mam przy sobie kopię świadectwa chrztu Giedroycia, z którego jasno wynika, że uroczystość odbyła się w mińskiej katedrze. To duże zaskoczenie dla naszych gospodarzy – przekonani, że miała miejsce w kościele na Złotej Górze, zamówili tam nawet nabożeństwo.

Z okazji konferencji, w Mińsku Łukaszenki pojawiają się wyjątkowi goście (cuż, że wszyscy dostali wizy!): Natalia Gorbaniewska, Bohdan Osadczuk, Leopold Unger. Ten ostatni zabiera mnie na spotkanie z jednym z przywódców opozycji. W minutę po naszym białoruskim rozmówcy, do kawiarni wchodzi dwaj panowie o niskich czołach i szerokich ramionach, siadają przy sąsiednim stoliku. Milcząc, popijają colę. Po pół godziny zastępują ich dwaj inni, zamawiają to samo, równie intensywnie na nas nie patrzą.

MAISONS-LAFFITTE. Po zakończeniu uroczystej debaty z okazji setnej rocznicy urodzin Jerzego Giedroycia oprowadzam po Domu „Kultury” Bartka P. z radiowej Dwójki, który przygotowuje okolicznościowy reportaż. Zachwycony dźwiękami,

• **Bardzo wiele napisano o życiu, inicjatywach i dziele Jerzego Giedroycia po II wojnie światowej. Okres przedwojenny, czas jego młodości i fascynacji politycznych był dotychczas znany bardzo słabo. Lukę tę wypełnił Marek Żebrowski swą ostatnią książką „Jerzy Giedroyc. Życie przed »Kulturą«” wydaną właśnie nakładem Wydawnictwa Literackiego. Żebrowski poświęcił wiele lat na rekonstrukcję wydarzeń z czasów dzieciństwa Redaktora, z okresu międzywojennego i niezwyklej aury miesięcy spędzonych, już w czasie wojny, w Bukareszcie. Tekst jest zbiorem zapisków Autora podczas pracy w latach 2005-09. Jury Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych uznało właśnie tę książkę za jedną z trzech najciekawszych pozycji wydanych jesienią 2012 r.**



którymi niezmiennie od lat mówi ten dom: brzęczyk przy furtce, dzwonek telefonu, trzeszczące schody wiodące do dawnego mieszkania Czapskich na poddaszu, szelest listów w setkach segregatorów, zawierających korespondencję Redaktora.

KILKUDNIOWY POBYT W MOSKWIE, w grypowej atmosferze początków zimy. Potwierdzają się informacje, że nie ma na razie szans, bym mógł zajrzeć do materiałów tzw. heroldii, przechowywanych w Państwowym Archiwum Historycznym.

Ze znalezionym jeszcze w Warszawie planem miasta z 1916 r. wędruję uliczkami, którymi chodzić musiał do szkoły Jerzy Giedroyc. Adresy szkoły i bursy udało się zlokalizować. Czemu kościół francuski, do którego wówczas chadzał, a o którym wspominał, że położony był przy Milutyńskim Piereuiku, jest przy Małej Łubiance? Zgodne są co do tego obie mapy: ta stara i nowa, kupiona w kiosku. Docieram do kościoła, obchodzę jego dziedziniec i z ulgą stwierdzam, że Giedroyc się nie mylił. Z tyłu, drugie wyjście prowadzi na Milutyński.

LONDYN. Zjadłszy we francuskiej knajpcie śniadanie z córką byłej żony Jerzego Giedroycia, przeglądamy u niej w domu papiery, pozostawione jej przez matkę.

Nie zna polskiego, tłumaczę fragmenty. Zgadza się, bym część z nich zawiózł panu Dudkowi [Henryk Giedroyc, brat Jerzego – przyp. red.], by włączyć je do zastrzeżonego archiwum prywatnego. Ona miła niezwykle, o przeszłości matki wie niewiele.

Więcej chyba ja opowiadałam Louise o tym, czego udało mi się dowiedzieć. Długo rozmawiamy m.in. o rozmaitości – na potrzeby różnych dokumentów – podawanej przez panią Tatianę dacie urodzenia. Najwyraźniej po wojnie równie skutecznie tworzyła wokół siebie atmosferę tajemniczości.

ANGIELSKIE ARCHIWA PAŃSTWOWE, Public Record Office, Kew. Sporo materiałów angielskich służb, zaraz po wojnie niezwykle zainteresowanych nastrojami politycznymi w 2. Korpusie.

Warto by do tego kiedyś wrócić. O samym Jerzym Giedroyciu nic, natomiast są jakieś dokumenty dotyczące pana Henryka. Zastrzeżone. Ki diabeł?

JERZY GIEDROYC I KULTURA 1906 – 1952



27 lipca w Mińsku urodził się Jerzy Giedroyc.

PO LEWEJ:
Jerzy Giedroyc
ok. 1916 r.

1906

POLSKA W Krakowie powstają dwa kluby piłkarskie – Cracovia i Wisła.

ŚWIAT Rehabilitacja Alfreda Dreyfusa, skazanego we Francji za szpiegostwo na rzecz Niemiec. Rodzi się Leonid Breżniew. Powstaje firma Rolls-Royce.

11 lutego – rozkazem organizacyjnym szefa sztabu 2. Korpusu, „w porozumieniu z rządem R.P. w Londynie”, powołany zostaje w Rzymie Instytut Literacki w charakterze agencji wojskowej. Wśród współpracowników m.in. Gustaw Herling-Grudziński, Zofia i Zygmunt Hertzowie. 4 października – generał Władysław Anders mianuje Jerzego Giedroycia kierownikiem Instytutu Literackiego.

1946

POLSKA Referendum 3x tak, pogrom kielecki, nacjonalizacja przemysłu, rozpoczęto wysiedlanie Niemców z terytorium Polski.

ŚWIAT Wyroki w Procesie Norymberskim. Winston Churchill: „opuszczać się »żelazna kurtyna« w poprzek kontynentu”.



1947

POLSKA Prezydentem zostaje Bolesław Bierut, rozpoczyna się akcja „Wisła”, przywódca PSL Stanisław Mikołajczyk ucieka z kraju.

ŚWIAT Początek „zimnej wojny”. Rozpad Imperium Brytyjskiego, Indie i Pakistan uzyskują niepodległość. Powstaje CIA.

Czerwiec – w Rzymie ukazuje się pierwszy numer pisma „Kultura”. Październik – w wyniku ewakuacji wojska z Włoch Instytut Literacki przenosi się do Maisons-Laffitte nieopodal Paryża. Pierwsza siedziba „Kultury” to magazyn biura Józefa Czapskiego przy 1 av. Corneille (nazywany „domem na Korneju”); od podwójnego numeru (2-3) aż do końca pismo będzie się ukazywać we Francji.

W „Kulturze” (nr 13) reportaż Aleksandra Janty-Pończyńskiego pt. „Wracam z Polski”. Budzi emocje na emigracji, wywołuje ataki na „Kulturę”. Andrzej Bobkowski wyjeżdża do Gwatemali.

1948

POLSKA Powstaje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. We Wrocławiu – Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju. Rozstrzelano rtm. Witolda Pileckiego.

ŚWIAT Powstaje państwo Izrael. Kongres USA uchwała plan Marshalla, a ONZ – Powszechną Deklarację Praw Człowieka.



WARSZAWA. Upalne popołudnie spędzam w chłodnych murach kurii przy ul. Miodowej. Najpierw opowiadam przesympatycznemu, starszemu już księdzu, specjalizującemu się w rozmaitych sakramentalnych procedurach, co wiem o domniemanych krokach rozwodowych Jerzego i Tatiany, potem słucham, jak powinny one być wyglądać oraz czy, gdzie i jakich śladów archiwalnych można się spodziewać. Nie wygląda to dobrze.

WZRUSZAJĄCA WRĘCZ ŻYCZLIWOŚĆ, z jaką wita mnie w swym poznańskim domu pani Teresa Tyszkiewicz.

Na stole gotowa już herbata i ciasto, a przede wszystkim – stopy dokumentów z archiwum jej dziadka, Leona Janty-Polczyńskiego. Był pierwszym z ministrów, którym sekretarzował przed wojną Jerzy Giedroyc. Znajduję tu Giedroycia: na zdjęciach z wami, w dokumentach – z młodzieńczą ambicją. Są też tomy wycinaków prasowych o działalności ministra Polczyńskiego – starannie wklejone w albumy, oprawione w zielone płótno. Opisane charakterem pisma, który – jak widać – miał się niemal nie zmienić. Znam go z Maisons-Laffitte.

WIELOLETNIE OBCOWANIE ze stylem i słownictwem jednego człowieka robi swoje: coraz częściej łapię się na wtrącaniu rozmaitych „prawda” i „ma się rozumieć”. Muszę się pilnować.

PARĘ DNI W ARCHIWACH W WILNIE. Z trudem wczytuję się w przechowywane tu wywody genealogiczne rozmaitych linii Giedroyców z kilku ostatnich stuleci. Bardzo wielu ich tu mieszkało, choć z „moimi”, z mińszczyzny, żadnych koligacji nie znajduję, tylko legendy rodowe wspólne. Niektóre z protokołów zebrań deputacji szlacheckich zachwycają staranną kaligrafią, inne męczą oczy koślawymi literami, uparcie jednak zdobionymi barokowymi zawijasami. Widać niemal, który z dokumentów pisany był błyskawicznie i wprawną ręką, a który

powstawał tylko dzięki wysuniętemu koniuszkowi języka i kropłom potu na podgolonym karku.

Część dokumentów dostaję w formie mikrofilmów, ale można je oglądać na zwykłym ekranie. Cóż to za rozkosz, w porównaniu z tymi zniechęcającymi przez mnie archaicznymi czytnikami, przy których spędziłem tysiące chyba godzin w polskich bibliotekach i archiwach, a które świecą człowiekowi jakąś straszną żarówką prosto w oczy!

OKSFORD, rozmowa z kuzynem Jerzego Michałem Giedroyciem – fenomenalna pamięć i analityczny umysł, najwyższy autorytet w zakresie dziejów rodu. W ciągu kilku godzin wyjaśnia większość moich wątpliwości, na odchodne obdarowuje opracowanymi przez siebie materiałami.

MAISONS-LAFFITTE. Niedziela – właściwie nie powinno tu dziś być nikogo poza panem Dudkiem.

Zmuszony *de facto* do ciągłego mieszkania w miejscu pracy zarządził, by w niedzielę Dom „Kultury” był wreszcie jego domem. Jeden dzień prywatności w tygodniu. Zostałem w tej prywatności zaakceptowany, mogę więc pracować okrągły tydzień. We dwóch przygotowujemy obiad, opowiadam przy tym panu Henrykowi o znalezionych materiałach dotyczących szkoły polskiej w Bukareszcie, w której w 1940 r. robił maturę. Zainteresowany, zaczyna opowiadać o tym okresie. Wreszcie.

Wieczorem w *jardin d'hiver* pan Henryk ogląda francuskie dzienniki telewizyjne, a ja siadam do sterty zapisanych na maszynie kartek. Wspomnienia jednego z dalekich kuzynów. Podobno wiele osób już to przeglądało, bez specjalnych wrażeń. A jednak – choć wspomnienia chaotyczne, chwilami wewnętrznie sprzeczne, to dzięki nim odnajdę po paru miesiącach następnych kuzynów i kolejne dokumenty dotyczące przodków Jerzego Giedroycia. ♦



Marek Tomaszewski, Wacek Kisielewski, Henryk Giedroyc i Redaktor, lata 70.

LIST I OŚWIADCZENIE HENRYKA GIEDROYCIA

Maisons-Laffitte, 7 sierpnia 2009

Droży moi Współpracownicy i Przyjaciele,
Po śmierci mojego brata Jerzego Giedroycia i po odejściu Zofii Hertz ja ponoszę pełną odpowiedzialność za losy Instytutu Literackiego. Ludzie, wiadomo, odchodzą, ale dzieło, nad którym przez całe życie pracowali, zostaje. Wiele się może zmienić, są jednak rzeczy i sprawy, które pozostają.

Dom „Kultury” – dzieło mojego brata i jego współpracowników – jest miejscem wyjątkowym, miejscem, w którym zawsze, w szczególny sposób, podchodziliśmy do obowiązków. Naszym celem była praca dla Polski. Nasz zespół nigdy nie szczędził trudu, nie oczekując żadnych gratyfikacji i wzajemnych podziękowań. Wierni tej tradycji, my wszyscy, którzy opiekujemy się dziś Instytutem Literackim, jesteśmy, nie lekceważąc materialnych potrzeb dnia codziennego, zobowiązani kontynuować taki sposób i taki sens naszej pracy. Bez tego bowiem ani osiągnięcie tego, co zostało dokonane, ani utrzymanie naszego patrymonium nie byłoby i nie będzie możliwe.

Duch, który panował zawsze w „Kulturze” – połączenie rygoru z zasadami – zmienić się nie powinien i nie może. Nasz Dom, otwarty dla wszystkich, nie może i nie powinien przestać być tym, czym był i czym dzisiaj ciągle jest. Do tego dopuścić nie mogę ja, do tego dopuścić nie powinniście Wy.

W „Kulturze” nikt nigdy nie pracował ani wyłącznie, ani przede wszystkim dla osobistych korzyści. To nie powinno ulec zmianie. Ten Dom ma już miejsce w historii, praca w nim to także misja, która nam przynosi satysfakcję, Polsce i społeczeństwu – korzyść, i powinna być powodem do dumy.

Chciałbym, Droży moi Współpracownicy, abyście tego byli świadomi i o tym pamiętali.

HENRYK GIEDROYC

Maisons-Laffitte, 9 marca 2010

Wołam mojego brata, Jerzego Giedroycia, było, ażeby korespondencja, której był autorem, wchodząca w skład rozmaitych wyborów z jego listami przygotowywanych w przyszłości, objęta była copyright Stowarzyszenia Instytut Literacki „Kultura”, stowarzyszenia będącego przedłużeniem i prawnym następcą Instytutu Literackiego SARL. Chodzi nie tylko o listy wynikające z pełnionych przez niego funkcji – dyrektora Instytutu Literackiego i redaktora należących do Instytutu wydawnictw – ale również o pozostawione przez niego korespondencje prywatne lub pochodzące z wcześniejszych niż Instytut Literacki okresów.

Taka też była wola Zofii Hertz, jeśli chodzi o listy, których autorem była ona sama lub Zygmunt Hertz. Prawa autorskie do ich listów w ewentualnych publikacjach w przyszłości winny być również – zgodnie z jej życzeniem – objęte copyright Stowarzyszenia Instytut Literacki „Kultura”.

Taka była wola mojego brata w tej sprawie, Zofii Hertz, i taka jest moja wola. Prawa do moich listów i notatek mają być potraktowane w identyczny sposób.

HENRYK GIEDROYC

Publikacje książkowe, m.in. Józef Czapski, „Na nieludzkiej ziemi”; Stanisław Gryziewicz, „Środki polityki gospodarczej”; Melchior Wańkowicz, „Klub Trzeciego Miejsca”; Artur Koestler, „Ciemność w południe”, „Kultura” 1949, nr 16/17, s. 9–165; A. Janta, „Wracam z Polski”, Paryż 1949 (całość).

1949

POLSKA Odbývá się zjazd Związku Literatów Polskich w Szczecinie, na którym sformułowano postulaty realizmu socjalistycznego w literaturze.

ŚWIAT Powstają RWPG i NATO, a także NRD i RFN, Mao Zedong proklamuje powstanie ChRL.

Juliusz Mieroszewski zostaje londyńskim korespondentem „Kultury”. Konstanty A. Jeleński podejmuje stałą współpracę z „Kulturą”.

1950

POLSKA Opinie z prasy polskiej o „Kulturze”: „Emigranko-białogwardyjska zgnilizna, faszystowsko-katolicka »Kultura«” (Józef Cyrankiewicz w „Trybunie Ludu”); „Polscy zdrajcy emigracyjni w osobach pp. Czapskiego i Giedroycia” (Marian Podkowiński w „Nowej Kulturze”). Miesięcznik zostaje pozbawiony prawa rozpowszechniania w Polsce.

Rozpoczęto produkcję warszawy, pierwszego samochodu osobowego na licencji radzieckiej.

ŚWIAT Francuski minister spraw zagranicznych ogłasza „Deklarację Schumana”, która dała podwaliny pod przyszłą Unię Europejską. Rozpoczyna się wojna koreańska.



brat Giedroycia, Henryk. Berlińskim korespondentem „Kultury” zostaje Jerzy Prądzyński.

1951

POLSKA Aresztowanie Władysława Gomułki.

ŚWIAT Radio Wolna Europa rozpoczyna nadawanie programu do krajów Europy Wschodniej.

W „Kulturze” (nr 61) ukazuje się list ks. Józefa Majewskiego, rozpoczynający dyskusję o wschodniej granicy Polski, konieczności jej zaakceptowania oraz unormowania stosunków z Ukrainą, Litwą i Białorusią. Pierwszy tzw. krajowy numer „Kultury” – do lipca 1953 r. ukazuje się pięć wydań, zawierających syntetyczne opracowania na temat sytuacji w Polsce.

1952

POLSKA Uchwalenie Konstytucji PRL.

ŚWIAT Królową Wielkiej Brytanii zostaje Elżbieta II.

plejada jerzego giedroycia

MAŁGORZATA PTASIŃSKA

O WŁASNEJ OFICYNIE WYDAWNICZEJ JERZY GIEDROYC MYŚLAŁ JUŻ OD 1943 R. Jednak dopiero dwa lata później przystąpił do realizacji swoich zamierzeń. Szczególnie istotną rolę odegrał okres współpracy z Józefem Czapskim i kierowanie Wydziałem Czasopism i Wydawnictw Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. W tym czasie nawiązał najważniejsze kontakty, a nade wszystko przyjaźnie, dzięki którym mógł myśleć o założeniu Instytutu Literackiego w ramach 2. Korpusu Polskiego w Rzymie, a później przenieść go – już jako instytucję prywatną – do Maisons-Laffitte pod Paryżem.

U jego boku stanęli Józef Czapski, Zofia Hertz z mężem Zygmuntem, a później dołączył brat Henryk. Równocześnie Jerzy Giedroyc zaczął budować krąg współpracowników, angażując wybitne osobowości. Jego skład ewoluował. Pierwszoplanową rolę odgrywali m.in. Juliusz Mieroszewski, „Londyńczyk”, Andrzej Bobkowski, Gustaw Herling-Grudziński jako korespondent włoski, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz, Bohdan Osadczuk, „Berlińczyk”, Jerzy Stempowski czy Leopold Unger, „Brukselczyk”. Tę listę zamknął Mariusz Wilk, który został korespondentem „Kultury” w Rosji w latach 90.

Strategia wydawnicza Jerzego Giedroycia sprowadzała się przede wszystkim do publikowania tekstów i książek „przylegających do rzeczywistości”, tj. dostosowanych do wydarzeń w Polsce, Europie Środkowo-Wschodniej i na świecie, pozwalających czytelnikowi polskiemu spojrzeć szerzej, wyjść poza „getto” polskie.

Naturalnym pierwszym odbiorcą wydawnictwa Instytutu stała się emigracja polska, ale *de facto* zwracał się do inteligencji w Polsce, zwłaszcza do nowej generacji wywodzącej się ze środowisk chłopsko-robotniczych,

lecz także do ludzi o komunistycznym rodowodzie. Już w Rzymie opublikował dwugłos „Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej”, który składał się z tekstów: „Społeczna genealogia inteligencji polskiej”, mieszkającego w Polsce prof. Józefa Chałasińskiego, oraz „Problem widziany z drugiej strony” – polemicznej riposty emigracyjnego pisarza Jana Ulatowskiego.

We Włoszech, pod nazwą Casa Editrice „Lettere”, w latach 1946-47 Instytut prowadził działalność wydawniczą, w oparciu o własną drukarnię „Oggi”. Łączył pracę na potrzeby wojska z realizacją własnych planów edytorskich, wydając przede wszystkim książki. W tym czasie zostały stworzone trzy serie wydawnicze w języku polskim: „Biblioteka Społeczno-Polityczna”, „Biblioteka Wiedzy”, „Biblioteka Przekładów” oraz jedna na potrzeby rynku włoskiego „Capolavori della Letteratura Straniera” (Arcydzieła literatury światowej). Instytut zadebiutował „Legionami” Henryka Sienkiewicza, po czym ukazały się „Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego” Adama Mickiewicza z przedmową Herlinga-Grudzińskiego oraz „Prometeusz” Stanisława Szpotkańskiego. W sumie wydano wtedy 24 książki. W czerwcu 1947 r. pojawił się pierwszy numer „Kultury”, która miała „być jedynie biletom wizytowym, kwiatkiem do kożucha”, tak uważał Giedroyc.

PO ROZWIĄZANIU POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE

Giedroyc odłączył oficynę od 2. Korpusu i przeniósł ją do Francji. Jesienią 1947 r. zamieszkał wraz z Józefem Czapskim i małżeństwem Hertzów w podparyskim Maisons-Laffitte przy avenue de Corneille, gdzie mieściła się pierwsza francuska siedziba wydawnictwa.

W latach 1947-52, tj. w okresie przejściowym, Instytut publikował tylko dziewięć tytułów, spośród których „Wracam z Polski” Aleksandra Janty-Polczyńskiego i „Klub Trzeciego Miejsca” Melchiora Wańkowicza wywołały żywą dyskusję na łamach

„Kultury”. Miesięcznik był wtedy dla Giedroycia najważniejszy, zyskiwał coraz większą popularność i uznanie wśród uchodźstwa, mimo wywoływanych od czasu do czasu sporów, które unaoczniały podziały i bezkompromisowość postaw na emigracji. Najlepszym przykładem była reakcja na artykuł „Nie” Czesława Miłosza w „Kulturze” z 1951 r., w którym ogłosił swą decyzję o pozostaniu na emigracji.

Podobne emocje wywołał list alumna seminarium duchownego

Marzę, żeby poleżeć gdzieś na piasku nad morzem i przeczytać kilkanaście książek, na które nie mam czasu. Bezinteresownie... Książek, które wydaje mi się, że dla mnie mogłyby być bardzo ciekawe, a nie należą do literatury, że tak powiem, „obowiązkowej politycznie”...

w Pretorii Józefa Majewskiego „O przestaniu *status quo* granic Polski po 1945 r.” przesłany do redakcji „Kultury” jesienią 1952 r., w którym autor przyznawał prawo Litwinom do Wilna, a Ukraińcom do Lwowa. List ten wpisywał się w ówczesny dyskurs prowadzony na łamach miesięcznika, dotyczący też stosunków polsko-ukraińskich, o czym szeroko wypowiedział się Józef Łobodowski w artykule „Przeciw upiorom przeszłości”. Stawiając kropkę nad i „konceptu ULB” paryskiej „Kultury”, czyli wolnej Ukrainy, Litwy i Białorusi.

Początek 1953 r. stanowił ważną cezurę w dokonaniach Instytutu oraz w dorobku kultury polskiej, gdyż z pras drukarskich zeszły pierwsze tomy Biblioteki „Kultury”. Nowa seria zadebiutowała „Trans-Atlantykiem” Witolda Gombrowicza, „Rokiem 1984” George’a Orwella i „Zniewolonym umysłem” Czesława Miłosza. Inauguracja Biblioteki „Kultury” przypadła na śmierć Józefa Stalina, i ten zbieg okoliczności odbił się w zasadniczym stopniu na jej dorobku i wymiarze ideowym.

W niemal tym samym czasie Instytut Literacki stracił dotychczasową siedzibę, co zmusiło Giedroycia do przyhamowania nieco planów wydawniczych. Jednak niezrażony trudnościami, w jednym z listów wyznał: „Uparłem się, że będę miał swój Hotel Lambert, i muszę na swoim postawić. Całe życie ostatecznie przebiłbym mury głową, może i to się uda”. Wkrótce oficyna informowała o nowym miejscu przy avenue de Poissy.

Pomimo kłopotów, działalność Instytutu nabrała impetu. W 1954 r.

„Kultura” osiągnęła 4 tys. nakładu i zaczęła przyznawać nagrody literackie. Pierwszą otrzymał poeta zamieszkały wówczas w Belgii, Marian Pankowski za „Smagłą swobodę”. Z rozmachem też rozwijała się Biblioteka „Kultury”, której pozycje co rusz stawały się bestsellerami na rynku emigracyjnym. Pierwszym okazały się wspomnienia Stefana Korbońskiego „W imieniu Rzeczypospolitej”, które rozeszły się momentalnie.

W ramach kolekcji zostały stworzone trzy podserie: „Dokumenty” (1956), „Archiwum Rewolucji” (1964) i „Bez cenzury” (1977). Od 1962 r. Giedroyc, z pasji do historii, zaczął wydawać „Zeszyty Historyczne”, najpierw jako półrocznik, a od 1973 r. jako kwartalnik.

Zasadniczy nurt Biblioteki „Kultury” stanowiła literatura antytotalitarna, antykomunistyczna, która była obecna od pierwszego do ostatniego tomu wydawanego przez Instytut. Przedstawiano zatem prawdę o GULagu, począwszy od świadectw Józefa Czapskiego i Herlinga-Grudzińskiego, poprzez książki Włodzimierza

Odojewskiego i Stanisława Swianiewicza, a skończywszy na dziełach Aleksandra Solżenicyna „Kółko pierwsze”, „Oddział chorych na raka” czy monumentalnym „Archipelagu GULag”.

NADEJŚCIE „ODWILŻY” SPOWODOWAŁO, iż Giedroyc postanowił sięgnąć do dorobku pisarzy zachodnich, ideowo związanych z Kongresem Wolności Kultury, przekonany o walorach ich pisarstwa zakazanego w Polsce. Nacisk kładł szczególnie na autorów, którzy sami doświadczyli fascynacji komunizmem oraz Rosją sowiecką, po czym się rozczarowali. Dla George’a Orwella czy Simone Weil takim momentem przełomowym okazała się wojna domowa w Hiszpanii, po której autor „Folwarku zwierzęcego” przemienił się w „klerka walczącego piórem przeciwko totalitaryzmowi”, znowuż dla Raymonda Arona i Alberta Camusa moment taki stanowił układ Sowietów z Niemcami i stalinizm. Dlatego wydał Arona „Koniec wieku ideologii” oraz Camusa „Człowieka zbuntowanego” – obie książki uważając za „prawdziwą inteligentną krytykę marksizmu”. Na Jeanne Hersch silne wrażenie wywarły wypadki w Poznaniu i Budapeszcie w 1956 r., a jej książkę „Polityka i rzeczywistość” Redaktor przedstawiał jako „wymarzoną dla czytelnika polskiego – specjalnie krajowego”.

Nawiązanie kontaktu przez Giedroycia z Leszkiem Kołakowskim w 1956 r. zaowocowało wydaniem w latach 70. „Obecności mitu” i „Głównych nurtów marksizmu”.

Po wielu latach starań do autorów Biblioteki „Kultury” dołączył Zbigniew Brzeziński, który w 1990 r. opublikował „Wielkie bankructwo. Narodziny i śmierć komunizmu w XX wieku”. Tom ten, wydany po „jesieni narodów”, *de facto* zamykał nurt literatury antykomunistycznej silnie obecnej w ramach serii, wskazując na słuszność prowadzonej przez Giedroycia strategii wydawniczej.

POWSTANIE OPOZYCJI DEMOKRATYCZNEJ W POLSCE, w poło-

JERZY GIEDROYC I KULTURA 1953 – 1960

Pierwsza publikacja fragmentów „Dziennika” Witolda Gombrowicza; lipiec – ukazuje się „amerykański” numer „Kultury” (nr 69-70). Giedroyc rozpoczyna wydawanie książek w serii Biblioteka „Kultury”. Pierwsze tytuły: W. Gombrowicz, „Trans-Atlantyk”, „Ślub”; G. Orwell, „Rok 1984”; Cz. Miłosz, „Zniewolony umysł”; J. Burnham, „Bierny opór czy wyzwolenie?”; Cz. Miłosz, „Światło dzienne”; Cz. Straszewicz, „Turyści z bocianich gniazd”.

1953

POLSKA Zmiana nazwy miasta Katowice na Stalinogród. Aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Zamknięcie na trzy lata „Tygodnika Powszechnego”.

ŚWIAT Śmierć Józefa Stalina, zastępuje go Nikita Chruszczow. Powstanie robotników w Berlinie Wschodnim.



znaje nagrody literackie (pierwszym laureatem zostaje Marian Pankowski).

1954

POLSKA Opinie z prasy polskiej: „Ci spod znaku czarnej »Kultury«, zwolennicy rehabilitacji esesmanów, teoretycy niosący światu wojnę” (Jerzy Broszkiewicz w „Przeglądzie Kulturalnym”). Na Zachód ucieka Józef Światło, wiceszef X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Zwolnienie z więzienia Władysława Gomułka.

ŚWIAT Test bomby wodorowej w Ameryce.



Polski Ludowej im. Wandy Wasilewskiej, Sekcja Paryż”.

1955

POLSKA Powstaje Układ Warszawski. Pałac Kultury i Nauki w Warszawie otwarty.

ŚWIAT Koniec okupacji Austrii przez ZSRR.

Wysyłka do Polski, z fałszywą okładką i nazwiskiem autora, „Zdobycia władzy” Miłosza. Książkę wysłano jako „Wyzwolenie” Zygmunta Kornagi; wydawcą jest „Stowarzyszenie Budowniczych

Giedroyc publikuje referat Chruszczowa „O kulcie jednostki i jego następstwach”. Uważa, że należy wykorzystać okazję otwarcia, którą przyniosły wydarzenia Października 1956 roku w Polsce. Jest w swojej opinii odosobniony. Ukazuje się setny numer „Kultury”.

1956

POLSKA Poprzedzone strajkami kolejarzy walki uliczne z milicją w Poznaniu.

VIII Plenum KC PZPR. Władysław Gomułka na czele PZPR.

ŚWIAT Interwencja wojsk sowieckich na Węgrzech.

BESTSELLERY „KULTURY”

- George Orwell, „Rok 1984”, 1953
- Stefan Korboński, „W imieniu Rzeczypospolitej”, 1954
- Marek Hłasko, „Cmentarze”, 1958
- Borys Pasternak, „Doktor Żywago”, 1959
- Gustaw Herling-Grudziński, „Inny świat”, 1965
- Marek Hłasko, „Piękni dwudziestoletni”, 1966
- Jerzy Działałak, „Polska mało znana”, 1966
- Jerzy Działałak, „Czym to się je?”, 1966
- Witold Gombrowicz, „Dziennik” Tom I (Dzieła zebrane, t. VI), 1970
- Witold Gombrowicz, „Dziennik” Tom II (Dzieła zebrane, t. VII), 1970
- Witold Gombrowicz, „Dziennik” Tom III (Dzieła zebrane, t. VIII), 1970
- Aleksander Sołżenicyn, „Archipelag GUŁag” Tomy I-IV, 1974, 1975
- Stanisław Swianiewicz, „W cieniu Katynia”, 1976
- Czesław Miłosz, „Zniewolony umysł” (Dzieła, t. III), 1980
- Czesław Miłosz, „Zdobycie władzy” (Dzieła, t. IV), 1980

wie lat 70., przyczyniło się do utworzenia podserii „Bez cenzury”. Powstała ona z myślą o autorach krajowych, którzy w proteście przeciwko ograniczeniom wolności słowa i demokracji w Polsce zdecydowali się swoje utwory publikować pod własnym nazwiskiem. Stanowiła płaszczyznę do dyskusji, „wolną trybunę”, w której głos zabrali dysydenci, m.in. Jacek Kuroń, Adam Michnik, Wiktor Woroszyński, jak również pisarze i poeci, m.in. Stanisław Barańczak, Bogdan Madej, Ryszard Krynicki, Kazimierz Orłoś, Kazimierz Brandys.

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce odbiło się natychmiast na strategii wydawniczej Redaktora, który publikował książki z jednej strony szukające odpowiedzi na pytanie: co dalej? – np. „Ile jest dróg” Zdzisława Najdera czy „Stan Polski” Józefa Kuśmierzki. A z drugiej strony – literaturę chwili, m.in. „Raport o stanie wojennym”, „Notatki z codzienności” Marka Nowakowskiego, albo „Dziennik internowanego” Andrzeja Drzycimskiego i Andrzeja Kinaszewskiego.

Największe zasługi położył jednak Giedroyc w przybliżaniu polskiej literatury pięknej, traktowanej całościowo, bez podziału na twórczość emigracyjną i krajową. Od 1953 r. zaczął wydawać dzieła Witolda Gombrowicza i Czesława Miłosza, dla których Instytut stał się najważniejszym wydawcą i w części mecenasem. Podobnie było z Gustawem Herling-Grudzińskim, który powrócił do współpracy z Instytutem w 1956 r. Giedroyc drukował też książki Józefa Mackiewicz.

Redaktor wyrwał odciętych od publiczności krajowej literatów z ich wewnętrznej emigracji, dopominając się o książki, przyznając nagrody lite-

rackie. Wydał dwutomową „Zgodę narodów” Teodora Parnickiego, nieustrudzenie zabiegał o kolejne utwory Andrzeja Bobkowskiego, Jerzego Stempowskiego, Czesława Straszewicza, Józefa Wittlina czy Stanisława Vincenza. Zachęcał do pisania młode pokolenie poetów, publikował wiersze m.in. Bogdana Czaykowskiego i Adama Czerniawskiego. Swoje miejsce znaleźli również pisarze emigracji marcowej, książki opublikowali m.in. Henryk Grynberg czy Stanisław Wygodzki. W Bibliotece „Kultury” pojawili się pisarze krajowi, których utwory zostały odrzucone bądź wstrzymane przez cenzurę. Jako pierwszy w 1958 r. zdecydował się wydać swoje opowiadania Marek Hłasko, rozpoczynając w ten sposób współpracę z „Kulturą”. Sensację w kręgach emigracyjnych wywołały książki Jerzego Działałaka i Piotra Guzego, opisujące rzeczywistość nad Wisłą, która zmusiła ich do opuszczenia ojczyzny. Od 1967 r. swe książki zaczął systematycznie wydawać Stefan Kisielewski, na początku pod pseudonimem Tomasz Staliński, a od 1971 r. już pod swoim nazwiskiem.

Dobór autorów Biblioteki „Kultury” stanowił plejadę najwybitniejszych piór współczesnego piśmiennictwa polskiego, po części europejskiego, a w przypadku noblistów: Alberta Camusa, Czesława Miłosza czy Borysa Pasternaka – także światowego. Chociaż Jerzy Giedroyc potrafił również odmawiać, jak to uczynił w przypadku m.in. „Mojego wieku” Aleksandra Wata czy „Błaszanego bębena” Güntera Grassa.

→ **MAŁGORZATA PTASIŃSKA** jest historykiem i bibliologiem, pracuje w Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW i w biurze Edukacji Publicznej IPN w Warszawie.



Jerzy Giedroyc w gabinecie, Maisons-Laffitte 1987 r.

Obiegowa opinia na mój temat głosi, że jestem despotą i że zespół „Kultury” nigdy nie istniał, chyba żeby przyjąć, że składał się zawsze tylko z jednej osoby, tzn. ze mnie. Wbrew tej opinii jestem otwarty na sugestie i krytykę, i często zdarza mi się zmieniać zdanie po dyskusji. A zespół „Kultury” niewątpliwie istniał i istnieje. Składa się on z osób, których opinie cenię i biorę pod uwagę.

→ Po prawej – notka Redaktora z „pastiszowego” wydania „Kultury” (nr 3/1955), w którym naśladowano styl m.in. Miłosza. Opinia powyżej już na poważnie.

Wyjaśnienie: Szereg czytelników prosi nas o podanie składu osobowego Zespołu „Kultury”. Do Zespołu należą: Redaktor Jerzy Giedroyc, Redaktor Giedroyc Jerzy, Redaktor: J. Giedroyc, Redaktor: Giedroyc Jerzy; Jerzy Giedroyc; Redaktor: Giedroyc; Jerzy; oraz inni członkowie Zespołu „Kultury”.



Andrzej Jarecki, **Agnieszka Osiecka**. Dostarczają Giedroycowi maszynopis „Cmentarzy” Marka Hłaski.

1957

POLSKA Ukazują się m.in. „Trans-Atlantyk” i „Ślub” Gombrowicza. Zamknięcie pisma „Po prostu”. Odwrót od Października.

ŚWIAT Podpisanie traktatów rzymskich, które ustanawiają powstanie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. ZSRR wystrzeliwuje pierwszą sondę kosmiczną o nazwie „Sputnik 1”.



Marek Hłasko mieszka w Maisons-Laffitte.

1958

POLSKA Hanna Szarzyńska-Rewska, oskarżona o kolportaż „Kultury”, skazana na trzy lata więzienia. Wraca do kraju Melchior Wańkowicz.

ŚWIAT Stracono Imre Nagya, premiera Węgier w czasie powstania 1956 roku. We Francji powstaje V Republika.

W „Kulturze” (nr 145) ukazuje się Miłosza „List do polskich komunistów”. Publikacje książkowe: Borys Pasternak, „Doktor Żywago” (przekład Jerzego Stempowskiego); Cz. Miłosz, „Rodzinna Europa”.

1959

POLSKA Ministerstwo Handlu Wewnętrznego ogłasza poniedziałek „dniem bezmięsnym”.

ŚWIAT Fidel Castro przejmuję władzę na Kubie, Chiny wkraczają do Tybetu.



Jesienią Miłosz opuszcza Francję i przenosi się do USA, gdzie wkrótce obejmie katedrę w University of California (Berkeley). Ukazuje się pierwszy numer „Kultury” w języku rosyjskim. Publikacje książkowe, m.in. G. Herling-Grudziński, „Skrzydła ołtarza”; J. Czapski, „Oko”; W. Gombrowicz, „Pornografia”; Leo Lipski, „Piotruś”; Aldous Huxley, „Nowy wspaniały świat poprawiony”.

1960

POLSKA W Nowej Hucie trwają walki o krzyż.

ŚWIAT Myśliwce ZSRR zestrzeliwiają amerykański samolot szpiegowski U2. Pilot trafia do niewoli.

ks. boniecki będzie w czwartek



ARCHIWUM INSTYTUTU LITERACKIEGO

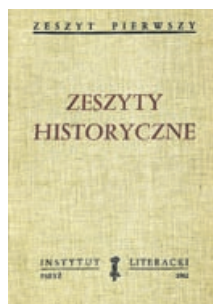
Zofia Hertz ze spanielem Piotrem, Maisons-Laffitte, lata 70.

JERZY GIEDROYC I KULTURA 1961 – 1967

Instytut Literacki i „Kultura” uzyskują statut prawny – mogą wydawać samodzielnie. Następuje uniezależnienie się od wydawnictwa „Libella”. Publikacje książkowe, m.in. Adam Ciołkosz, „Róża Luksemburg a Rewolucja Rosyjska”; Paweł Hostowiec [Jerzy Stempowski], „Eseje dla Kassandry”; Aleksander Hertz, „Żydzi w kulturze polskiej”; Andrzej Stawar, „Pisma ostatnie”; Paweł Zaremba, „Historia Polski” tom I.

1961

POLSKA Urodził się 30-milionowy obywatel PRL.
ŚWIAT W Gwatemali umiera Andrzej Bobkowski, współpracownik „Kultury”, autor „Szkiców piórkami”. Jurij Gagarin leci w kosmos. Z mauzoleum Lenina w Moskwie usunięto ciało Stalina.



Ukazuje się pierwszy numer „Zeszytów Historycznych”, będących najpierw półrocznikiem, a od 1973 r. kwartalnikiem. Publikacje książkowe, m.in. J. Czapski, „Na nieludzkiej ziemi”; Cz. Miłosz, „Człowiek wśród skorpionów”; Cz. Miłosz, „Król Popiel i inne wiersze”; W. Gombrowicz, „Dziennik” tom II (1957–1961).

1962

POLSKA Hanna Rudzińska, sekretarka opozycyjnego Klubu Krzywego Koła, skazana na rok więzienia za współpracę z „Kulturą”. W Warszawie zamknięto Klub Krzywego Koła.
ŚWIAT Nelson Mandela w więzieniu, wyszedł na wolność w 1990 r. Trwa kryzys kubański.



Do Francji, po wieloletnim pobycie w Argentynie, przyjeżdża **Witold Gombrowicz**, który odwiedza m.in. redakcję „Kultury”. Ukazują się m.in. Zygmunta Haupt, „Pierścień z papieru”; M. Hłasko, „Opowiadania”; Maria Czapka, „Polacy w ZSRR (1939–1942). Antologia”; Witold Jedlicki, „Klub Krzywego Koła”; G. Herling-Grudziński, „Drugie przyjście oraz inne opowiadania i szkice”.

1963

POLSKA We Wrocławiu epidemia czarnej ospy.
ŚWIAT Prezydent John F. Kennedy ginie w zamachu.

W „Kulturze” (nr 204) artykuł Gastona de Cerizay [Stanisława Cata-Mackiewicza] pt. „Polska Gomułki” i List „34”. Publikacje książkowe, m.in. M. Hłasko, „Brodne czyny”, „Wszyscy byli odwrócenie”; Kazimierz Wierzyński, „Kufer na plecach”; Wincenty Witos, „Moje wspomnienia” tom I-III; Juliusz Mieroszewski, „Ewolucjonizm”.

1964

POLSKA List 34 intelektualistów do premiera Cyrankiewicza, wzywający do ograniczenia cenzury. W związku z protestem sąd w Warszawie skazał Melchiora Wańkowicza na półtora roku więzienia.
ŚWIAT Początek wojny w Wietnamie. W ZSRR Nikitę Chruszczowa zastępuje Leonid Breżniew.

obrazy na trawie

GRZEGORZ PRZEWŁOCKI

Wbrew temu, co pisał do mnie Józef Czapski w liście z 1969 r.: – „(...) smutno mi bardzo, że nie wiem, czy Cię jeszcze kiedy zobaczę, pamiętaj, że mam 100 lat, że chodzę o lasce i musisz się spieszyć z nowym przyjazdem do nas!” – wuj Józio (brat mojej babki) [czyli Józef Czapski – red.] wcale nie miał stu lat i był w znakomitej formie. Rysunek przedstawiający starca z laską to tylko udana karykatura.

Poznaliśmy się w lecie 1968 r. i od tego czasu widywaliśmy się regularnie przez następnych dwadzieścia kilka lat. Mówił, słuchałem, zadawał pytania, też osobiste oraz te dotyczące pracy, rodziny, wystaw, podróży. Często przeglądałem jego rysunki, książki, zdjęcia... Z tego zbioru wybrałem poruszające rysunkowe notatki o starości właśnie.

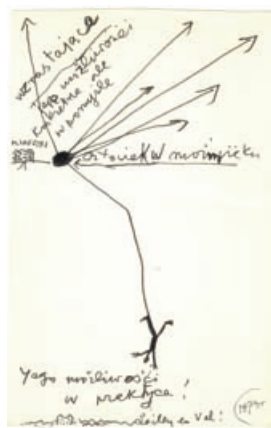


Poszliśmy wtedy, w '68, na „West Side Story” do kina na Champs-Élysées, na „Łysą śpiewaczkę” i na „Lekcję” Ionesco, które grano w Dzielnicy Łacińskiej. Chodziliśmy też karmić psy sąsiadów. Wuj pożyczył mi swój motorower – peugeot. Sam pędził na nim do centrum Maisons-Laffitte, gdzie w kawiarni spotykał się ze znajomymi i rysował obecnych tam ludzi.

W domu „Kultury”, gdzie mieszkał z siostrą Marynią, zostałem wtedy, w '68, umieszczony w bardzo wąskiej mansardzie pełnej książek, naprzeciwko schodów. Za nią był jeszcze stryszek, gdzie składowano część obra-



Józef Czapski w Maisons-Laffitte w ogródku zimowym 1986 r.



zów Czapskiego. Obrazy schowane w komórkę, na tyłach domu, pokazał mi kiedyś, kładąc je na trawniku.

Gdy w latach 80. pracowałem naukowo w Instytucie Pasteura w Paryżu, spotykaliśmy się w Maisons-Laffitte i w Sully, gdzie spędzał lato na wystawach, np. Stażewskiego, którego dzięki wujowi wtedy poznałem, albo u ukochanej bratowej wuja, Werenki Czapskiej. Widywaliśmy się też na Jego wernisażach w Paryżu i Szwajcarii, wreszcie – u rodziny. Pamiętam wuja na spotkaniu z Miłozsem u Pallotynów, w lecie 1980 r., jeszcze przed Noblem, więc z bardzo małą frekwencją. Na tym spotkaniu poeta wzruszył się do łez, czytając własny wiersz. Widziałem wuja również na promocji pierwszego numeru „Zeszytów Literackich” w Księgarni Polskiej i na dziewięćdziesięciolecie urządzonym przez Pallotynów. Ko-



Na Kongresie Wolności Kultury, Berlin 1950 r.

lejne wystawy Czapskiego oglądałem w Polsce.

Z powodu postępującej utraty wzroku wuj, mając osiemdziesiąt kilka lat, przestał jeździć na motorowerze, czytać i coraz mniej malował. Dla niego to była tragedia. „Teraz jak już tak źle mogę czytać (uratowały mnie przecież ostatnie okulary), odkryłem le gouffre de mon ignorance, choć o nim wiedziałem zawsze! Musisz wiedzieć, że w moim wieku człowiek jest stale w takim nastroju de »montagnes russes« (tak tu nazywają, czy nazywali, te kolejki dans les foires, gdzie człowiek pędem wylatuje w górę i spada w przepaść). To znaczy ma najgwałtowniejsze »wizje« (malarskie tylko), jak i co ma malować, już w sobie namalował i za chwilę wpada w jakiś niebyt bez-

czucia i tępej obojętności i bezsily”. To fragmenty listu do mnie z 26 grudnia 1982 r.

Na rysunkach Czapski przedstawia człowieka balansującego nad przepaścią albo spadającego w nią. Sam przewrócił się i potłukł, bo już nie widział tego złośliwego spaniela, prawie zawsze warującego pod schodami prowadzącymi do jego pokoju-pracowni. To był początek końca tego wspaniałego człowieka.

Wtedy, w 1968 r., zafundował mi pierwsze dzinsy, z których po wakacjach szybko wyrosłem.

➔ **GRZEGORZ PRZEWŁOCKI** jest doktorem immunologii, tłumaczem literatury francuskiej i angielskiej. Pracował m.in. w Instytucie Pasteura w Paryżu i Polskiej Akademii Nauk.

Publikacje książkowe, m.in. G. Herling-Grudziński, „Inny świat”; W. Gombrowicz, „Kosmos”; Cz. Miłosz, „Gucio zaczarowany (poezje)”; Arthur Koestler, „Fragmenty wspomnień”.

1965

POLSKA Jacek Kuroń i Karol Modzelewski kolportują „List otwarty do partii”. Zostają skazani na trzy lata więzienia. Tekst opublikuje w 1966 r. IL, podobnie jak postanie biskupów polskich do Episkopatu Niemiec z okazji zbliżającego się 1000-lecia chrztu Polski. Opinie z prasy polskiej: „Ludzie z »Kultury« są po prostu garstką sprytnych facetów, dla których wszystko, co polskie, stało się już w gruncie rzeczy zupełnie obce” (Wiesław Górnicki w „Życiu Warszawy”).

ŚWIAT Umarł Winston Churchill. Zakończył obrady Sobór Watykański II.



1966

POLSKA Usunięto z PZPR Leszka Kołakowskiego za jego odczyt w 10. rocznicę Października, krytykujący politykę Gomułki. Z partii na znak protestu przeciwko tej decyzji występuje wielu pisarzy i intelektualistów. Uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski.

ŚWIAT W Chinach rozpoczyna się „Rewolucja kulturalna”. Papież Paweł VI ogłasza, że Indeks Książ Zakazanych jest dokumentem historycznym i przestał obowiązywać wiernych.

Współpracę z „Kulturą” podejmuje ponownie **Gustaw Herling-Grudziński**, zostając włoskim korespondentem. Potrwa ona do 1996 r. Publikacje książkowe, m.in. M. Hłasko, „Piękni dwudziestolenni”; J. Kuroń i K. Modzelewski, „List otwarty do partii”; W. Gombrowicz, „Dziennik (1961–1966)”, „Operetka”.

Z okazji dwudziestolecia „Kultury” redakcja przyznaje nagrody Lidii i Adamowi Ciołkoszom (za „Zarys dziejów socjalizmu polskiego”), Piotrowi Guzemu (za „Krótki żywot bohatera pozytywnego”) oraz Pawłowi Hostowcowi [Jerzemu Stempowskiemu] za całokształt twórczości.

Publikacje książkowe, m.in. J. Mieroszewski, „Polityczne neurozy”; Tomasz Staliński [Stefan Kisielewski], „Widziane z góry”; Aleksander Weissberg-Cybulski, „Wielka czystka”; Leopold Tyrmand, „Życie towarzyskie i uczuciowe”.



1967

POLSKA PRL zrywa stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Charles de Gaulle przyjeżdża z wizytą do Polski.

ŚWIAT Wybuchła wojna izraelsko-arabska, zwana „wojną sześciodniową”.

pan jerzy czatuje

11 LIPCA 2000
CHAT W ONET.PL
Z JERZYM
GIEDROYCIEM

ANDRZEJ GRABOWSKI:
Rozpoczynamy. Panie
Redaktorze, co Pana
skłoniło do udziału
w takim niezwykle
wydarzeniu zwanym
czatem?

JERZY GIEDROYC:
Skłoniła mnie przede
wszystkim chęć
nawiązania kontaktu
z słuchaczami,
do których normalnie
„Kultura” nie dociera.

JANUSZ SZCZEPAŃSKI: Czy może
nam Pan Redaktor wytłumaczyć, dla-
czego nie zdecydował się przyjechać
do Polski mimo odzyskania przez nas
niepodległości? W kraju narosło na ten
temat wiele mitów.

JERZY GIEDROYC: Nie przyjeżdżałem
do Polski z wielu względów, przede
wszystkim dlatego, że uważam, iż moja
działalność na emigracji jest skutecz-
niejsza, a jadąc do Polski byłbym
narażony na rozgrywki personalno-
partyjne, które praktycznie paraliżo-
wałyby moją działalność.

KAJTEK: Ośmielę się powiedzieć, że
jak dotychczas jest Pan pierwszym
człowiekiem czatującym mającym
tak sędziwy wiek. Przede wszystkim
gratulacje i życzenia dalszego zdrowia.

Czy sądzi Pan, że wiek jest barierą sta-
wianą internetowi, czy nie?

JG: Myślę, że na pewno nie jest żadną
barierą.

BERNAL: To pytanie chyba będzie dziś
królowało: Co sądzi Pan o procesach
lustracyjnych p.p. Wałęsy i Kwaśniew-
skiego? Wszystkiego najlepszego z oka-
zji niedawnych urodzin. To dla mnie
ogromny zaszczyt, że mogę z Panem
choć przez internet zamienić parę słów.
Pozdrawiam.

JG: Sprawa lustracyjna wobec prezy-
denta Kwaśniewskiego i Lecha Wałęsy
jest jednym z największych skandali,
który kompromituje nas w opinii świa-
towej. Nie znam innego podobnego
precedensu.

FEMINISTKA: Pani Zofia Hertz za-
wsze jest jakoś tak w cieniu Pana. Dla-
czego tak się dzieje?

JG: Zosia Hertz, której rola w Kulturze
jest ogromna, jest suflerem. Wszys-
kie takie szare eminencje znajdują się
w cieniu.

PALACZ: Pali Pan mnóstwo papiero-
sów. Bez żadnych konsekwencji? A jak
u Pana z alkoholem?

JG: Z alkoholem jest umiarkowanie,
lubię whisky, ale z powodów zdrowot-
nych muszę się ograniczać. W moim
przekonaniu nikotyna nie powoduje
tak ciężkich chorób, jak to propaganda
podaje.

STONOGA: Jestem już jedną nogą
w Unii Europejskiej. A Pana stosunek
do wizji wspólnej Europy? Mam dalej
iść czy trzeba się jeszcze zastanowić?

JG: W moim przekonaniu powinniśmy
konsekwentnie iść do Europy. Prob-
lem jest w tym, że Polska musi się zde-
cydować, czy ma być częścią składową
Europy, czy ma reprezentować interesy
amerykańskie, co jej się często zarzuca.
Tu jest kwestia wyboru.

JGL: Jak się Pan czuje, odpowiadając
na pytania ludzi, którzy pozostają dla
Pana całkowicie anonimowi?

JG: Trochę dziwnie, dlatego że prowa-
dzę szeroką korespondencję i zawsze

to jest korespondencja z ludźmi, któ-
rych znam lub z którymi mam coś do
załatwienia. Rozmowa ta jest dla mnie
nowym doświadczeniem.

QAPISTXXL: Listy którego ze swo-
ich licznych korespondentów otwierał
Pan najchętniej?

JG: W pierwszym rzędzie listy Miero-
szewskiego, który był moim najbliż-
szym współpracownikiem i przyja-
cielem.

KRZYSZTOF: Dlaczego nie przyjął Pan
orderu Orła Białego?

JG: Nie przyjąłem po prostu dlatego,
że trzymam się zasady nieprzyjmowa-
nia odznaczeń państwowych polskich.
Tę zasadę miałem też przed wojną.
Wyjątkiem był tzw. guzik – odzna-
czenie za dziesięciolecie pracy pań-
stwowej.

À propos odznaczeń to miałem za-
bawne wydarzenie. Pracowałem
w biurze prasowym Rady Mini-
strów. W oczekiwaniu zakończenia
posiedzenia bawiliśmy się, obciliśmy
wszystkie guziki Konradowi Wrzo-
sowi, redaktorowi „IKC”. Mnie wy-
padł duży kościany guzik od kaleso-
nów. Następnego dnia było przyjęcie
w ambasadzie francuskiej u Larocha
i ten guzik wpadł do marynarki.
Witold Wehr, który był szefem pro-
tokółu, niespokojnie mnie oglądał.
Zapytał nieśmiało, co to za odznacze-
nie. Gdy mu opowiedziałem, uznał to
za rzecz niepoważną. Odpowiedzia-
łem, że bynajmniej, bo to odznaczenie
dla ludzi, którzy pracują dla państwa
i mają z tego guzik.

KAMILA: W Pana życiu zawsze kręca
się psy. Pamięta Pan najzabawniejszą
historię, jaka się z któryms wyda-
rzyła?

JG: U nas w Lafficie jest tradycja hodo-
wania cockerów. Po wojnie przyjechał
szczeniak w bombowcu z Bliskiego
Wschodu. Do tego psa byliśmy bar-
dzo przyzwyczajeni. Następne były
też cockerami. O ile pierwszy był ł-
godny i przyjazny, następne były do-
syć nerwowe. Niektóre nawet gryzły.
Jeden z przyjaciół powiedział, że trzeba

ARCHIWUM INSTYTUTU LITERACKIEGO



Jerzy Giedroyc pod domem na Korneju, koniec lat 40.

JERZY GIEDROYC I KULTURA 1968 – 1973

Ukazuje się numer specjalny „Kultury” (nr 253), poświęcony wydarzeniom w Czechosłowacji (m.in. teksty J. Mieroszewskiego, G. Herlinga-Grudzińskiego, B. Osadczyka, J. Czapskiego, E. Raczyńskiego). Ponadto kronika wydarzeń 1967–1968 i głosy „zza żelaznej kurtyny” poświęcone „Praskiej Wiośnie”. Ukazuje się również zeszyt specjalny „Kultury” w językach czeskim i słowackim („Mimorádne číslo”, „Zvláštne číslo”).

1968

POLSKA Początek Marca 1968 – rozpędzenie wiecu studenckiego na Uniwersytecie Warszawskim, kampania antysemicka, represje wobec środowisk studenckich i inteligencji. Z Polski emigrują m.in. Leszek Kołakowski, Krzysztof Pomian, Leopold Unger, Witold Wirpsza, Jerzy Pomianowski. Wielu z nich na stałe podejmuje współpracę z „Kulturą”. Z przemówienia Gomułki na spotkaniu z aktywem partyjnym: „Istnieje polityczne i ideologiczne

powinowactwo między linią Mieroszewskiego a hasłami i koncepcjami politycznymi inspiratorów ostatnich wydarzeń”. „Istotnie tak jest – ripostował Mieroszewski w majowej „Kulturze” (nr 247) – dodać tylko należy, że »ostatnie wydarzenia« na pewno nie są ostatnie”. Opinie z prasy polskiej: „»Kultura« paryska finansowana przez wywiad amerykański reprezentuje kierunek polityki reakcyjnej, perfidny i dostosowany do realnego układu sił” (Władysław Gomułka w „Trybunie Ludu”); „Paryska »Kultura« piórem Juliusza Mieroszewskiego »reformując« Polskę jedną ręką, drugą – piórami wynajętych oszczerców i plugawych kalumniatorów usiłuje Polskę nurzać w trzęsawisku niecznych kłamstw, obelg, moralnego błota, a także nihilizmu ideowego” (Klaudiusz Hrabek w „Głosie Szczecińskim”). W Polsce ukazuje się książka W. Fillera „Teorie i praktyki paryskiej »Kultury«”.

ŚWIAT Interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji.



1969

POLSKA Trwają procesy przywódców studenckich Marca '68.

ŚWIAT List otwarty do Związku Pisarzy Radzieckich Aleksandra Sołżenicyna po wykluczeniu go z tej organizacji: „Wasze zegarki spóźniają się w stosunku do czasu, w którym żyjemy. Rozchylcie ciężkie kotary, które tak lubicie. Nawet nie podejrzu-
wacie, że na dworze dnieje”. Misja Apollo 11, Neil Armstrong jako pierwszy czło-
wiek staje na Księżycu.

W Wiesbaden umiera Marek Hłasko.
W Vence umiera Witold Gombrowicz.
W Bernie umiera Jerzy Stempowski. Pub-
likacje książkowe, m.in. Dominique de
Roux, „Rozmowy z Gombrowiczem”;
J. Mackiewicz, „Nie trzeba głośno mó-
wić”; G. Herling-Grudziński, „Upiory
rewolucji”; **Czesław Miłosz**, „Widzenia
nad zatoką San Francisco” i „Miasto bez
imienia”; Władysław Bieńkowski, „Moto-
ry i hamulce socjalizmu”.



takiego uspić. Uważałem to za rzecz zbrodniczą. Z krwawiącą ręką walczyłem wtedy o życie psa.

OLEK F.: Jestem uczniem liceum ukraińskiego w Białym Borze. Chciałbym podziękować Panu za duchowe i finansowe wsparcie budowy internatu dla młodzieży ukraińskiej i jednocześnie zapytać, jak widzi Pan przyszłość stosunków polsko-ukraińskich i czy, Pana zdaniem, dojdzie do pojednania polsko-ukraińskiego na wzór pojednania polsko-niemieckiego?

JG: Jestem przekonany, że do tego musi dojść we wspólnym interesie. Postępuje to z wielkim trudem, bo w społeczeństwie jest pamięć rzezi na Wołyniu. To musi minąć. Weźmy przykład Niemiec. Morze krwi było znacznie większe, a jednak doszło do zaakceptowania współpracy z Niemcami. Dlaczego nie może to nastąpić z Ukraińcami? To względy psychologiczne. Polacy mają kompleks niższości wobec Zachodu i kompleks wyższości wobec Wschodu, i to utrudnia uregulowanie tych stosunków.

ARBRE: Co Pan uważa za największą różnicę między sposobem, w jaki politykę uprawia się dziś, i tym, jak ją uprawiano w przeszłości, którą Pan jeszcze pamięta, np. przed wojną?

JG: Jeśli idzie o polską politykę, to obserwuję jej kolosalną degradację. Walki partyjne w Polsce nie były nowością. Miało to miejsce i przed wojną, ale było to w innej formie. Dzisiaj dominuje zwykłe chamstwo, które jest nie do zniesienia. To kwestia złych obyczajów i złego wychowania.

FIGA: Z czolobitną podzięką, że pomógł nam Pan tutaj przetrwać kilkadziesiąt lat. Ale jaką rolę widzi Pan dla „Kultury” teraz?

JG: Najważniejszą rolę w moim przekonaniu jest formowanie polskiej polityki zagranicznej, specjalnie polityki wschodniej, która ciągle w Polsce nie jest sprecyzowana. Także wytykanie błędów i niedociągnięć, które mogą komentować, nie będąc związani z żadną partią czy organizacją.

„Uważam tę działalność [Radia Maryja] za najbardziej szkodliwą. To utrzymywanie polskiego katolicyzmu na poziomie najbardziej prymitywnym, np. propagowanie antysemityzmu.

QAPISTXXL: Proszę wymienić przynajmniej trzy cechy, które urzekły Pana w Basi, żonie Andrzeja Bobkowskiego.

JG: To trudno sformułować. Ceniłem ją bardzo za duże przywiązanie do Andrzeja i opiekę, kiedy zapadł na raka. Poza tym pilnowała pamięci o nim. Pilnowała dorobku i spadku literackiego po nim bardzo skwapliwie. Opiekowała się bardzo rodziną Bobkowskiego w Polsce, dużym kosztem osobistym.

KRZYSZTOF71: Niewiele wiem o Panu, a tu taki szum wokół tego czatu. Gdyby Pan miał siebie scharakteryzować w jednym zdaniu, to jakie ono by było?

JG: To trudna odpowiedź. Cechą najbardziej charakterystyczną u mnie jest upór. No i powiedziałbym, usposobienie apokaliptyczne. Jeśli są katastrofy, to mam okres senności, a dopiero po kilku godzinach zaczynam mieć pomysły, jak należy reagować. Katastrofy mnie dopingują.

RYPKA OPIATOFA: A ja, tak jak Mrożka, pytam Pana o największe świństwo w życiu, które Pan uczynił.

JG: Jeżeli mam sobie coś do wyrzucenia, to to, że poświęciłem swoje życie osobiste i ludzi mi bliskich dla działalności politycznej.

KOKIET: Poświęcił się Pan ideom, a jak u Pana było w życiu z kobietami?

JG: Zawsze bardzo ceniłem współpracę z kobietami. Byłem zdania, że w Polsce →



Zofia Hertz (z prawej), Maïsons-Laffitte 1956 r.

ARCHIWUM INSTYTUTU LITERACKIEGO

Pierwszy tekst Leopolda Ungera z cyklu „Widziane z Brukseli”. Wydanie „Kręgu pierwszego” Aleksandra Sołżenicyna.

1970

POLSKA Wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu. I sekretarzem PZPR zostaje Edward Gierek.

W Warszawie „Proces taterników”: Maciej Kozłowski, Jakub Karpiński i Małgorzata Szpakowska oskarżeni o przemyt „Kultury” i wydawnictw Instytutu Literackiego przez granicę z Czechosłowacją oraz „przekazywanie wrogom ośrodkom informacji szkalujących PRL”.

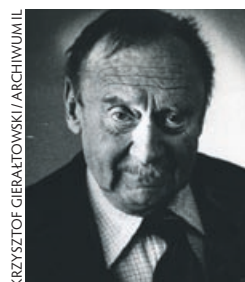
ŚWIAT W Londynie umiera gen. Władysław Anders. We Francji umiera Charles de Gaulle.

W „Kulturze” (nr 280-281) ukazuje się artykuł redakcyjny pt. „Polski grudzień”, zawierający komentarz do wydarzeń na Wybrzeżu. W artykule pojawia się teza o konieczności współdziałania inteligencji z robotnikami w zwalczaniu komunizmu. Wychodzi drugi numer „Kultury” w języku rosyjskim. Publikacje książkowe, m.in. T. Staliński [Stefan Kisielewski], „Cienie w pieczarze”; A. Sołżenicyn, „Oddział chorych na raka”; W. Bieńkowski, „Drogi wyjścia”; Paweł Hostowiec [Jerzy Stempowski], „Od Berdyczowa do Rzymu”; Janusz Szpotański, „Satyra podziemna”.

1971

POLSKA Kolejne wyroki za przemyt „Kultury” przez granicę z Polską otrzymują: Laco Mravec, Agnieszka Holland i Helena Stachová (tłumaczka literatury polskiej). Proces członków organizacji „Ruch”.

ŚWIAT Władze ZSRR podejmują decyzję o likwidacji cmentarza Orląt Lwowskich. W Szwajcarii przyznano kobietom prawo głosu w wyborach federalnych.



Leszek Kołakowski, „Obecność mitu”.

1972

POLSKA PRL nawiązuje stosunki dyplomatyczne z RFN.

ŚWIAT Atak organizacji terrorystycznej „Czarny Wrzesień” podczas olimpiady w Monachium. Zginęło 11 izraelskich sportowców. Początek afery Watergate.

Publikacje książkowe, m.in. Cz. Miłosz, „Prywatne obowiązki”; T. Staliński [Stefan Kisielewski], „Romans zimowy”;

W Lailly-en-Val (Francja) umiera Kajetan Morawski, dyplomata i współpracownik „Kultury”. W Polsce umiera Zygmunt Giedroyc, brat Jerzego. Publikacje książkowe, m.in. Kazimierz Orłoś, „Cudowna melina”; G. Herling-Grudziński, „Dziennik pisany nocą 1971-1972”; Władysław Żeleński, „Zabójstwo ministra Pierackiego”; Włodzimierz Odojewski, „Zasypie wszystko, zawieje”.

1973

POLSKA W Nowej Hucie odsłonięcie pomnika Lenina.

ŚWIAT Polska remisuje z Anglią na Wembley i kwalifikuje się do Mistrzostw Świata w RFN. W Chile rządzi Augusto Pinochet.

pan jerzy czatuje

→ są elementem najbardziej wartościowym, bardziej wartościowym od mężczyzn. Są konsekwentne, inteligentne i zdolne do poświęceń. Nie wyobrażam sobie działalności politycznej bez udziału kobiet. Przed wojną taką rolę, którą dziś odgrywa Zofia Hertz, odgrywała Maria Prądzyńska. Teraz jest Zosia Hertz, bez której nie wyobrażam sobie działalności „Kultury”.

KOMAREK: Czy dzisiaj, na polskiej scenie politycznej, jest osoba, wobec której mógłby Pan użyć określenia „mąż stanu”?

JG: Nie, takiej osoby niestety nie widzę.

Z.T.: Szanowny Panie – jak Pan myśli, czy dojdzie do takiej sytuacji, że kiedyś nasze elity z lewej i prawej strony skorzystają z Pana rad, jak układać sobie stosunki ze Wschodem?

JG: Tu jestem optymistą. Myślę, że moje postulaty, jeśli idzie o politykę wschodnią, znajdują coraz większe zrozumienie w sferach politycznych, jakiegokolwiek by one były. Ważne jest, by były one zrozumiałe i zaakceptowane przez społeczeństwo. Koncepcja jagiellońska i polityka Marszałka Piłsudskiego były odbierane jako przejaw polskiego imperializmu. Jedyną rzeczą pozytywną jest to, że społeczeństwo zaakceptowało wschodnie granice i nikt nie myśli o inkorporacji Lwowa i Wilna. To może największy sukces naszej polityki.

REBUSIK: Czy może Pan wyjaśnić wątpliwości z pisownią Pańskiego nazwiska? Mam na myśli ostatnią literę.

JG: Sprawa skomplikowana. Właściwie pisze się „c” albo „ć”. W papierach emigracyjnych mam napisane „c”, więc dlatego taką pisownię zachowałem. Jest wiele wariantów pisowni mojego nazwiska.

POETA: Czasem Pańskie komentarze do nadsyłanych do „Kultury” utworów są bardzo brutalne. Nie obawia się Pan, że podcina nam Pan skrzydła?

JG: Nie przypuszczam. O ile bardzo cenię polską poezję, która przeżywa swój renesans, to w prozie panuje w ogóle grafomania. Nie ma osoby, która by nie pisała wierszy. W wojsku wszyscy pisali wiersze. Redaktor „Orla

Białego” Poniatowski był osobą najbardziej zapracowaną w redakcji.

KRZYSZTOF: Jaka postać młodego pokolenia wśród polskich twórców zasługuje Pana zdaniem na uwagę?

JG: Trudno mi odpowiedzieć, bo moja znajomość kończy się na Różewiczu, Miłoszu i Gałczyńskim.

MŁODA REDAKTORKA:

Co jest najważniejsze, aby zostać naprawdę dobrym Redaktorem?

JG: Przypuszczam, że rzeczą najważniejszą jest, by redaktor pisma nie pisał w swoim piśmie. Redaktor jest reżyserem. Rzadko reżyserzy są dobrymi aktorami.

SYME: Gombrowicz w „Dzienniku” twierdzi, że Polska powinna się stać niepowtarzalną częścią składową Europy, a nie wtapiać się w nią. Czy Pan się zgadza z tym zdaniem?

JG: Tak, uważam, że ma rację.

POLITRUK: Co sądzi Pan o działalności Radia Maryja i o Rydzyka?

JG: Uważam tę działalność za najbardziej szkodliwą. To utrzymywanie polskiego katolicyzmu na poziomie najbardziej prymitywnym, np. propagowanie antysemityzmu.

2MAREK: Jak ocenia Pan rządy AWS-u z premierem Buzkiem na czele?

JG: Również najbardziej krytycznie. Nie mieliśmy dobrych rządów po odzyskaniu niepodległości, ale rząd AWS uważam za jeden z najgorszych.

PAN TADEUSZ: Jest Pan chyba antyklerykałem, a może się mylę?

JG: Nie, uważam się za katolika, ale krytycznie podchodzę do działalności politycznej Kościoła, która w wielu wypadkach jest szkodliwa dla interesu państwa polskiego.

CIEPŁY: Jaki jest Pana stosunek do homoseksualizmu? Czy mamy prawo zawierać małżeństwa?

JG: Jestem temu jak najbardziej przeciwny ze względów społecznych, jest to nienormalne.

MROŻKOMAN: Sławomir wymienił Pana jako jeden z jego największych autorytetów. A Pan co o nim sądzi?



Jerzy i Henryk Giedroyc, odbitka polaroid 1969 r.

JG: Mrożka niezmiernie wysoko cenię przede wszystkim za poczucie, jak by to powiedzieć, chłodnego humoru. Ale kreowanie go na autorytet wydaje mi się lekką przesadą.

WARS: Co Pan sądzi o liberałach i politykach partii UW z Balcerowiczem i Mazowieckim na czele?

JG: Odnoszę się z dużym krytycyzmem. Mazowieckiemu mam za złe grubą kreskę, która spowodowała cały ten cyrk z lustracjami. Balcerowicz nie docenia dwóch rzeczy: zagadnień społecznych i zagadnień nauki. Powinien brać przykład z Finlandii, która rozwój gospodarczy zawdzięcza rozwojowi nauki.

MARIANNA: Niech Pan zdradzi, jak to jest, gdy ma się już tyle lat co Pan?

JG: Nie najlepiej, dlatego że w tym wieku człowiek czuje się coraz bardziej samotny – ludzie, których się znało,

Jeśli jest jakiś kierunek, z którym nie widzę możliwości kompromisu, to myśl endecka.

umierają. A więc poczucie osamotnienia.

ROBERTW: „Gazeta Wyborcza” w Białymstoku: Jak Pan ocenia sytuację mniejszości białoruskiej w Polsce i kondycję Uniwersytetu w Białymstoku?

JG: Uważam, że prowadzimy jak najgorszą politykę w stosunku do mniejszości białoruskiej. To przynosi nam szkody. Uniwersytet w Białymstoku to sukces. Moją nadzieją jest stworzenie katedry kultury i historii białoruskiej,

która może odegrać rolę Piemontu myśli niepodległościowej i narodowej białoruskiej.

KATSA: Oprócz Paryża istniał w Londynie inny ośrodek emigracyjny, skupiony wokół myśli endeckiej (np. Wasutyński). Czy pomiędzy np. „Myślą Polską” a „Kulturą” była jakaś współpraca?

JG: Nie. Nie było. Jeśli jest jakiś kierunek, z którym nie widzę możliwości kompromisu, to myśl endecka. Są wyjątki, np. Wojciech Wasutyński – można było go do wielu rzeczy przekonać.

PIOTR.: Szanowny Panie, cały czas zadają Panu pytania dotyczące polityki, a ja pragnę zapytać Pana, czy był Pan kiedyś w swoim życiu normalnie zakochany, czy był Pan gotów poświęcić dla tej Miłości wszystko, co Pan miał, czym Pan był, czy nie było takiego mo-

JERZY GIEDROYC I KULTURA 1974 – 1981

Jerzy Giedroyc i Józef Czapski spotykają się w Zurichu z Aleksandrem Sołżenicynem, który zgadza się na bezpłatną publikację „Archipelagu GUŁag” w Bibliotece „Kultury”. Publikacje książkowe, m.in. T. Staliński [Stefan Kisielewski], „Śledztwo”; Cz. Miłosz, „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”; A. Sołżenicyn, „Archipelag GUŁag 1918–1956”.

1974

POLSKA W Warszawie otwarcie Trasy Łazienkowskiej.

ŚWIAT Richard Nixon nie jest już prezydentem USA, jego miejsce zajmuje Gerald Ford. W ZSRR aresztowanie i wydalenie z kraju Sołżenicyna. Reprezentacja Polski w piłce nożnej zajmuje trzecie miejsce na MŚ w Niemczech.



W „Kulturze” (nr 332) pod pseudonimem „Bartłomiej” swój pierwszy paryski tekst „Cienie zapomnianych przodków” publikuje Adam Michnik (z prawej).

1975

POLSKA Powstaje 49 województw i likwidacja powiatów. Rusza produkcja fiata 126p.

ŚWIAT Koniec wojny wietnamskiej. Umiera hiszpański dyktator Francisco Franco. W Helsinkach ogłoszenie Aktu Końcowego KBWE. Czerwoni Khmerzy zdobywają władzę w Kambodży. Powstaje firma Microsoft.

Umiera Juliusz Mieroszewski – twórca linii politycznej „Kultury”. W pogrzebie poza Giedroyciem bierze udział kilka osób.

1976

POLSKA Nowelizacja Konstytucji PRL – protesty intelektualistów i władz kościelnych. Zapowiedź podwyżki cen wywołuje protesty w Radomiu i Ursusie. Powstaje Komitet Obrony Robotników. Protest studencki przeciwko zmianom w Konstytucji PRL. W „Kulturze” ukaże się lista członków KOR, drukowane też będą dokumenty wydawane przez opozycję. Pismo w ramach istniejącego Funduszu „Kultury” rozpoczyna zbórkę pieniędzy na opozycję w Polsce.

ŚWIAT Jimmy Carter zostaje prezydentem USA. Wojna domowa w Libanie. Powstaje przedsiębiorstwo Apple Inc.

W „Kulturze” (nr 357) oświadczenie Studenckiego Komitetu Solidarności z maja 1977 r., w związku z tragiczną śmiercią studenta UJ Stanisława Pyjasa.

1977

POLSKA Po śmierci Pyjasa powstaje w Krakowie Studencki Komitet Solidarności. Postępuje rozwój drugiego obiegu wydawniczego – m.in. powstają kwartalniki „Zapis” i „Puls” oraz wydawnictwo „NOWA”. Powołany zostaje Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

ŚWIAT W Hiszpanii pierwszy raz od 1936 r. odbywają się wolne wybory parlamentarne. We Francji po raz ostatni użyto gilotyny. Rodzi się pierwsze „dziecko z próbówki”.

Jeśli idzie o polską politykę, to obserwuję jej kolosalną degradację. Walki partyjne w Polsce nie były nowością. Miało to miejsce i przed wojną, ale było to w innej formie. Dzisiaj dominuje zwykłe chamstwo, które jest nie do zniesienia. To kwestia złych obyczajów i złego wychowania.

mentu w Pana życiu; czy zmieniliby Pan coś, co dotyczy uczuć w swoim życiu – czy może nie?

JG: Nie. Jestem zwierzęciem politycznym i nie wyobrażam sobie, bym mógł z tego zrezygnować ze względów uczuciowych. Gdybym miał zaczynać swoje życie na nowo, to myślę, że niewiele odbiegałoby od tego, które miałem. Jedną zasadę, której przestrzegam Kościół katolicki, uważam za słuszną – to celibat.

ZBYCH: Dobry rzemieślnik powinien myśleć o następach i kontynuacji tradycji, kogo mógłby Pan wskazać jako spadkobiercę i kontynuatora?

JG: Takiego następcy nie widzę. Pismo tego typu jak „Kultura” jest pismem jednego człowieka. Można kontynuować dziennik i to jest normalne. Periodyk, który zajmuje się sprawami ogólnymi, to dzieło jednego człowieka. Np. z chwilą śmierci Grydzewskiego kontynuowanie wydawania „Wiadomości” było nieudane.

HISTORYK: Uwielbiam malarstwo Czapskiego. Pan z nim obcował przez lata. Jaki on był na co dzień?

JG: Wyjątkowy pod każdym względem. Był on dla mnie najbliższym z ludzi. Jego strata była może największą po śmierci Mieroszewskiego. Chciałbym zrealizować wydanie jego dzienników. Uważam, że są na poziomie Norwidowskim.

ANNA26: Zaimponował mi Pan. Myślałam, że jest Pan starym zgredem, takie „papu, kaku”. A tu pełna trzeźwość umysłu. Czym Pan się żywi, że zachowuje Pan taką jasność umysłu?

HENRYK GIEDROYC: Wszystko, czego nie powinien.

JG: Zupełnie się z nim zgadzam, jem wszystko, czego nie powinienem.

ZOFIA HERTZ: Lubi jeść wszystko, czego mu nie wolno.

JG: Lubię kuchnię litewsko-rosyjską; kuchnia dosyć ciężka, ale w moim przekonaniu najlepsza, z kołdunami na czele.

ANDRZEJ GRABOWSKI: Dziękujemy Panu, Panie Redaktorze, za spotkanie z internautami. Dostajemy pytania, kiedy następne, jeszcze dłuższe spotkanie?

JG: Jestem wdzięczny za tę rozmowę. Była dla mnie ciekawym eksperymentem. Nie wiem, kiedy będzie następne spotkanie, ale nie wybieram się umierać.

ANDRZEJ GRABOWSKI: Pan Redaktor wypowiada dłużej jeszcze swoje przesłanie.

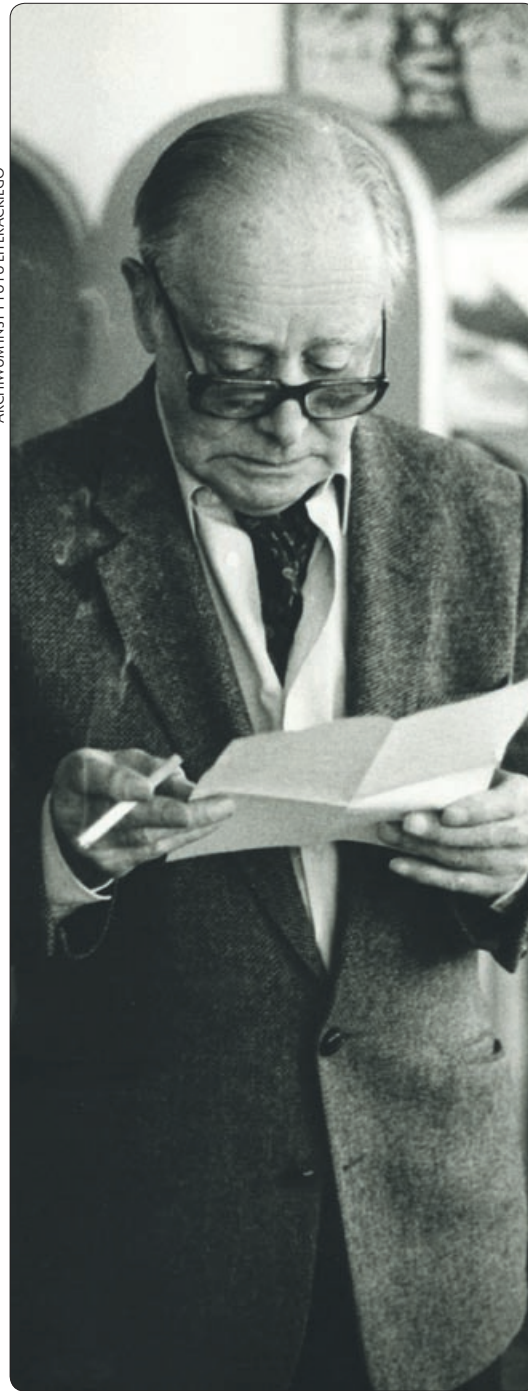
JG: Tak się składa, że praca dla Polski, której ostatecznie poświęciłem swoje życie, jest pracą niewdzięczną. To jest los wszystkich, np. uznanie przez Marszałka Piłsudskiego „Pierwszej Brygady” za najdumniejszą pieśń. I coś w tym jest. Będę pochowany w Maisons-Laffitte i zastrzegam, żeby moje zwłoki nie były przenoszone do Polski.

(...)
ANDRZEJ GRABOWSKI: Dziękuję wszystkim jeszcze raz i pozdrawiam z Maisons-Laffitte. Dla mnie to było niezwykle przeżycie.

OPRACOWANIE I SKRÓTY S.M.

KONKURS DLA CZYTELNIKÓW

Na pierwszych czterech Czytelników, którzy nadesłali najcelniejszą definicję (nie więcej niż 155 znaków) pojęcia „debit komunikacyjny” czekają nagrody. To miniaturki miesięcznika, drukowane na papierze biblijnym; Redaktor wysyłał je do Polski do roku 1989. Odpowiedzi prosimy wysyłać na: kulturaparyska@gmail.com lub na adres tp@tygodnik.com.pl z tematem: KULTURA-PARYŻ



ARCHIWUM INSTYTUTU LITERACKIEGO

Spełniło się marzenie...

Ogarnął mnie wielki osobisty smutek, gdy dowiedziałem się o śmierci Jerzego Giedroycia. Był on tym bardziej szczególny, gdyż miesiąc wcześniej zrealizowałem swoje wielkie marzenie związane z osobą Redaktora. (...) Gdy tylko zjawisko tzw. czatów, czyli rozmów z ciekawymi ludźmi za pośrednictwem internetu, stawało się coraz popularniejsze, rozpocząłem starania, by namówić Redaktora do takiej formy wypowiedzi. Przez długi okres nie było jednoznacznie pozytywnej reakcji, aż z końcem lipca otrzymałem pocztą elektroniczną następujący list:

24 lipca 2000
Szanowny Panie,
Potwierdzam datę 11-go sierpnia o godz. 12-iej w Maisons-Laffitte dla odbycia rozmowy za pośrednictwem Internetu. Proponuję również spotkanie w przeddzień, tj. o godz. 17-iej dla omówienia przebiegu spotkania, gdyż w tych sprawach jestem kompletnym ignorantem.
Łączę najlepsze pozdrowienia.
Jerzy Giedroyc

A zatem szansa na rozmowę Redaktora z internautami okazała się realna! (...) Gdy 10 sierpnia wieczorem wszedłem do domu „Kultury” w Maisons-Laffitte, wróciły do mnie wspomnienia wcześniejszych wizyt i spotkań z Jerzym Giedroyciem. Ale obecna sytuacja była podwójnie niezwykła. Na wyraźną prośbę Redaktora miałem go wprowadzić głębiej w świat internetu, ponadto przygotować go do „czatu”. Podczas trzygodzinnego spotkania z gospodarzami (w rozmowie aktywnie uczestniczyła także Zofia Hertz) byłem zaskoczony ich niezwykle otwartością wobec nowego medium. Redaktor zapytał wręcz, a pytanie to powtórzył też dwa dni później, czy gdyby mu już sił nie starczyło na redagowanie „Kultury” w postaci papierowej, to czy mógłby kilka najważniejszych rubryk prezentować w serwisie internetowym. (...) W piątek 11 sierpnia odbyło się – to historyczne już dzisiaj – półtorgodzinne spotkanie Jerzego Giedroycia z internautami. Jak się niestety okazało, było to jego ostatnie publiczne wystąpienie, a właściwie rozpisany na głosy wywiad. (...) Był również zainteresowany innymi pytaniami, których w sumie napłynęło ponad 500. Po odrzuceniu tych powtarzających się, pozdrowień lub banalnych, typu „ile Pan ma lat?”, wybrałem ponad 300 i wysłałem do Maisons-Laffitte. 25 sierpnia Redaktor napisał, że wiele pytań jest interesujących, i że postara się na nie odpowiedzieć. Już nie zdążył.

ANDRZEJ E. GRABOWSKI

● Wspomnienie Autor napisał po śmierci Redaktora. Andrzej E. Grabowski, dziennikarz, był pierwszym redaktorem naczelnym krakowskiego oddziału „Gazety Wyborczej”. Potem pracował w Onet.pl, gdzie uruchomił m.in. stronę poświęconą Instytutowi Literackiemu. Był twórcą i redaktorem serwisu Diapazon.pl, uważanego za najpoważniejsze polskie medium poświęcone jazzowi. Zmarł w 2009 roku.

Publikacje książkowe, m.in. Kazimierz Brandys, „Nierzezywistość”; A. Sołżenicyn, „Archipelag GUŁag” tom III; Maria Danilewicz-Zielińska, „Szkice o literaturze emigracyjnej”; M. Czapska, „Czas odmieniony”; Ryszard Krynicki, „Nasze życie roślinie”; J. Kuroń, „Zasady ideowe”; L. Kołakowski, „Główne nurty marksizmu” tom III.

1978

POLSKA Powstał Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.

ŚWIAT Krakowski kardynał Karol Wojtyła zostaje papieżem.



1979

POLSKA Próba wysadzenia w powietrze pomnika Lenina w Nowej Hucie. Pierwsza wizyta Jana Pawła II w Polsce. Powstaje Ruch Młodej Polski i Konfederacja Polski Niepodległej.

ŚWIAT Upadek rządu Czerwonych Khmerów w Kambodży. Władzę w Iranie przejmuje ajatollah Chomeini. Margaret Thatcher premierem Wielkiej Brytanii. Wojska ZSRR wkraczają do Afganistanu.

W Maisons-Laffitte umiera **Zygmunt Hertz**. Zostają ustanowione coroczne nagrody: literacka (im. Zygmunta Hertza) i publicystyczna (im. Juliusza Mieroszewskiego). Publikacje książkowe, m.in. S. Barańczak, „Etyka i poetyka”; Cz. Miłosz, „Ogród nauk”; M. Tarniewski [Jakub Karpiński], „Porcja wolności (październik 1956)”.

W paryskim tygodniku „Le Point” rozmowa z Giedroyciem o wydarzeniach sierpniowych. 26 sierpnia umiera ks. Józef Sadzik, dyrektor paryskiego „Centre du Dialogue”.

1980

POLSKA Strajk w Stoczni Gdańskiej. Podpisanie Porozumień Sierpniowych. Powstaje NSZZ „Solidarność”.

ŚWIAT Czesław Miłosz laureatem literackiej Nagrody Nobla. Instytut Literacki rozpoczyna edycję jego „Dzieł zebranych”. Ronald Reagan zostaje prezydentem USA. Izrael i Egipt nawiązują stosunki dyplomatyczne. W zamachu ginie John Lennon.



W Maisons-Laffitte umiera **Maria Czapska**.

1981

POLSKA Czesław Miłosz z pierwszą od 1951 r. wizytą w Polsce. Umiera kardynał Stefan Wyszyński. Wprowadzenie stanu wojennego.

ŚWIAT Zamach na Jana Pawła II.

papier, litera, kolor, kreska

STANISŁAW MANCEWICZ

Okladkę pierwszego numeru „Kultury” zaprojektował Stanisław Gliwa, wybitny typograf i artysta tworzący w specyficznej manierze artystów związanych w latach 30. z grupą o nazwie „Szczep Rogate Serce”.

Andrzej Bobkowski w liście do Redaktora (datowanym na 1 lipca 1947 r.) nie był tą okładką zachwycony. Ujął swe pierwsze wrażenia w ten sposób: „Ten sam karton w kolorze białym na okładkę i nic więcej nie potrzeba. Przerazający jest ten żółty z czarnym. Mnie od razu przypomina cesarsko-królewską budkę dla wartownika austriackiego (Dobre byli czasy...). To samo pismo – w ogóle wszystko to samo, na białym i wszystko będzie dobrze”. Gdy dziś bierzemy do ręki debiutancki numer „Kultury”, próżno na okładce szukać żółtej farby. Ta żółć to kolor papieru, a zatem to, co teraz wydaje się nam pożałowanym ze starości, także miało być – jak się okazuje – od nowości.

Spostrzeżenie i porównanie Bobkowskiego było celne, zwłaszcza że pochodził z Krakowa. Żółty, ten żółty, to *Kaisergelb* – ukochany przez cesarzową Marię Teresę kolor, zaprowadzony w Galicji przez Józefa II. Był oficjalną, urzędową barwą C.K. Monarchii, o czym jeszcze do niedawna można się było przekonać, patrząc na krakowski magistrat, Sukiennice czy małopolskie dworce kolejowe.

Jerzy Giedroyc odpowiedział Bobkowskiemu półgębkiem, że tylko taki papier miał, a użycie go to wynik nędzy. Z listu można też wynioskować, że i format pisma był przypadkowy. Prócz żółci i czerni na okładce widać też kolor zielony. Pokolorowano nim ramkę, kontrę z czarnym napisem: „Rzym, nr 1, czerwiec 1947” i „cień” liter w winiecie. Ta zieleni nie jest czysta, to zieleni wojskowej menażki. Karton, z którego zrobiono okładkę, mimo wielu lat i pośledniego gatunku trzyma się do dziś dziarsko w porównaniu

z luksusowymi, ale zakwaszonymi papierami, produkowanymi w drugiej połowie XX wieku. Owa okładka była, jak się niebawem okaże, jednorazową próbą zrobienia czegoś na siłę.

NUMER NASTĘPNY, PODWÓJNY, JUŻ PARYSKI, przynosi zmianę trwałą, ale i rewolucyjną. Pismo dostaje poręczny, bo mniejszy format, 21 centymetrów na niecałe 14. Znika ozdobna winieta najpewniej zrobiona w ułomowanym przez Gliwę materiale, czyli w linoleum. Czcionkę używaną w winiecie od drugiego numeru można chyba nazwać ściśniętą antyką. Wzorowany na klasycznym Bodoni, z pięknie podciętą literą „L”, aby ładnie ześwieciła się z następną: „T”. Bodoni to król niestarzejący się od wieków, uniwersalny, elegancki i przejrzysty. Gliwa najpewniej tego nie wymyślił, zresztą nie było go już pod ręką, został bodaj w Rzymie, po to, by niebawem wyjechać do Anglii. Melchior Wańkowicz w liście do Redaktora pisząc o stanie swego umysłu używa przenośni: „Jestem wyjałowiony jak (...) Gliwa po współpracy z Lettere”. Można więc uznać, że artysta miał dość zamówień tego typu. Kto zatem wynalazł nową szatę dla „Kultury”? Sam Redaktor? Może drukarz, na szybko? Ktoś z drukarni Richarda? To się zdarza. Tak czy owak, był to ruch znakomity.

Przez dziesięciolecia, poprzez rewolucje estetyczne i dizajnerskie, aż do ostatniego numeru, ani przez chwilę nie miało się wrażenia, że owa szata graficzna traci rupieciami. Równie dobrze mogła być zaprojektowana w XXI wieku, dlatego nigdy nie trzeba było jej zmieniać, nigdy – jak się dziś mówi w prasie – nie trzeba jej było „odświeżać”. Z projektu Gliwy ostał się znak najważniejszy – sygnet wydawnictwa, owa kolumnienka jońska

z literkami, teraz już ILP, gdzie to „P” zastąpiło na zawsze Rzym. Kolumna najpierw (w numerach 1, 2-3) nieśmiało malutka, umieszczona nisko, w dwóch trzecich wysokości okładki, powiększy się niebawem o sto procent i wyjedzie niemal na jej środek. W numerze czwartym będzie już miała swoje trzy centymetry i w tych rozmiarach dotrwa do ostatniego numeru. Stanie się też z czarnej biała na zawsze.

WYDAJE SIĘ, ŻE REDAKTOR POSŁUCHAŁ WSKAZÓWEK BOBKOWSKIEGO. Okładka pierwszego paryskiego (tego podwójnego) numeru jest zrobiona z białego kartonu. Numeru czwartego także, choć ten papier ma inną, niespotykaną nigdy potem fakturę i gramaturę. Jest tu coś jeszcze – wszystkie napisy okładkowe (czy ja dobrze widzę?) są ciemno-granatowe. Jeżeli to nie wynik reakcji farby położonej na dziwnym papierze czy starzenia się barwnika, to jest to egzemplarz niemal wyjątkowy. W piątym numerze wydawca wraca do poprzedniego gatunku papieru i do biele, ale w szóstym znów coś się zmienia i znów na wieki wieków. Pojawia się kolor.

PAPIER SZÓSTEJ OKŁADKI JEST CIENIUTKI I BŁYSZCZĄCY, ale co ważniejsze – jest CZERWONY. Wtedy jednokolorowa, a zarazem surowa plastycznie, pozbawiona wodotrysków okładka nie była w świecie prasowym normą. To był bez wątpienia ruch awangardowy, a że papier był czerwony? W antykomunistycznym piśmie? To wrażenie niweczyła chyba okładka numeru siódmego – tym razem zielona, zielenią jasną i świeżą, z wesoło na zielono wybitą na grzbiecie ceną. Od tej chwili okładki będą kolorowe, z dwumiesięczną przerwą, nazwijmy ją eksperymentalną, na numery 11. i 12. z 1948 r. Są znów białe, ale pierwszy z nich ma winietę czerwoną, a drugi zieloną. Może Redaktor znów chciał coś zmienić? A może drukarnia nawaliła? Może był strajk i papier nie dojechał? Nie wiadomo.

Z obserwacji kolejnych roczników można wyciągnąć wniosek taki, że wybór koloru okładki był na ogół przypadkowy. Miesięcznik oprawiano w to, co było akurat do kupienia. Papier jest w różnych gatunkach, widać, że nie pochodzi z jednej piarni. Paleta bogata, mamy zatem dwie albo i trzy odmiany czerwonego, bywa żółty czysty jak słońce i kwaśny jak cytryna, zielenie są ciemne i jasne, czyste i zgniłe, niebieskie okładki bywają blade, wpadają w szarości, ale i w zgryźliwe turkusy. Umiarkowany standard trzymają: róż (fuksja), fioleto i pomarańcze.

Chciałoby się, aby kolor został przypisany do miesiąca, np. zielony do wiosennego maja, a zima zawsze była banalnie zimnogrnatowa. Nic z tego. Pierwszą i jedyną regułą znajdujemy dopiero za Gomulki – od 1957 r. mamy złądną pewność, że pierwszy (zawsze podwójny) numer w roku będzie czerwony, tak samo albo bardzo podobnie jak lipcowo-sierpniowy. Podobnie, bo te czerwienie się jednak różnią.

Przez całe dziesięciolecie kolory będą się mieszać. Już, już wydaje się, że ustalono schemat roczny, a tu klops, wyskakują nam z półki jakiś nieoczekiwany niebieski numer zamiast pomarańczowego. Za Gierka, w 1975 r., pojawia się na chwilę namiastka zasady. Wygląda niezobowiązująco: styczeń-luty – czerwony, marzec – bładniebieski albo zielony, kwiecień – raczej pomarańczowy, maj – wiosennie jasnozielony, czerwiec – mglistoszaroniebieski, wakacje – czerwony, wrzesień – soczyście zielony, październik – powiedzmy wrzosowy albo jakikolwiek, listopad jest żółty, a grudzień brązowy. Wyobrażenie, że coś jest już pewne, burzy ostatecznie pierwszy numer z 1986 r. Jest zielony, a nie czerwony. Najpewniej do drukarni przyjęto daltonistę. Stabilizacja następuje w latach 90. Ostatni, najsmutniejszy numer jest beztrosko seledynowy, bo taki kolor obowiązywał od końca lat 80. akurat w październiku.

KAŻDY WYDAWCA WIE, ŻE CZYTELNIK LUBI OBRAZKI, choćby ten przed wydawcą głęboko skrywał swe upodobania, w obawie przed posądzeniem o zdziwienie. Obrazki są mile nawet w poważnym miesięczniku. Zwłaszcza gdy rysuje w nim Józef Czapski. Pierwsza ilustracja w „Kulturze” pojawia się w numerze czwartym, w 1948 r. To kopia rękopisu wiersza Norwida „Czas i prawda”. Na następne ilustracje trzeba było poczekać dwa lata. W numerze kwietniowym z 1950 r. znajdujemy kilka szkiców Czapskiego z podróży do Nowego Jorku, są też dwa... akty. Dzieła Czapskiego będą się pojawiać w „Kulturze” co jakiś czas, aż do jego śmierci.



JERZY GIEDROYC I KULTURA 1982 – 1991

Publikacje książkowe, m.in. Adam Czerniawski, „Wiek złoty 1969–1981”; Zdzisław Najder, „Ile jest dróg”; Marek Nowakowski, „Raport o stanie wojennym”; Konstanty A. Jeleński, „Zbiegi okoliczności”; K. Brandys, „Miesiące 1980–1981”; S. Kisielewski, „Podróż w czasie”; S. Mrozek, „Vatlav. Ambasador”.

1982

POLSKA Demonstracje w całym kraju. Lech Wałęsa na wolności. Zawieszenie stanu wojennego. **ŚWIAT** Wojna brytyjsko-argentyńska o Falklandy. Umiera Leonid Breżniew, zastępuje go Jurij Andropow.

Giedroyc uruchamia pomoc finansową dla polskiego podziemia: wydawnictw, organizacji, pism drugoobiegowych. W wydawnictwie Znak ukazuje się (z ingerencjami cenzury) wybór tekstów Józefa Czapskiego pt. „Patrząc” (opr. Joanna Pollakówna).

1983

POLSKA Dochód narodowy w porównaniu z rokiem 1978 spadł o 25 proc. Na komisariacie milicji w Warszawie został zamordowany Grzegorz Przymek. Zniesienie stanu wojennego. **ŚWIAT** Lech Wałęsa laureatem pokojowej Nagrody Nobla.

Poza numeracją ukazuje się specjalny niemiecki numer „Kultury” (m.in. teksty G. Herlinga-Grudzińskiego, K.A. Jeleńskiego, J.J. Lipskiego, A. Michnika, Cz. Miłosza, J. Stempowskiego). W Znaku (Kraków) ukazuje się wybór esejów Jerzego Stempowskiego z paryskiej „Kultury” z ingerencjami cenzury.

1984

POLSKA Funkcjonariusze SB zabijają ks. Jerzego Popiełuszkę. **ŚWIAT** Umiera Jurij Andropow, zastępuje go Konstantin Czeremienko. Ronald Reagan zostaje po raz drugi prezydentem USA.



W „Kulturze” (nr 452) wiersz „Dialektyka i sztuka” autorki ukrytej pod pseudonimem „Stańczykówna”. Po latach okazało się, że była nią **Wisława Szymborska**. Wieczór autorski Herlinga-Grudzińskiego w paryskiej księgarni „Libella” z okazji wznowienia przez Instytut Literacki „Innego świata” oraz ukazania się (po 30 latach!) francuskiego przekładu książki. W zbiorach IL zachował się list Alberta Camusa, w latach 50. pracownika wydawnictwa Gallimard, w którym odmawia on Herlingowi wydania „Innego świata”.

1985

W Bibliotece Polskiej w Paryżu wystawa pt. „Kultura» i jej krąg 1946–1986”. Katalog z tekstami m.in. K. Pomiana, W. Karpińskiego, Ewy i Krzysztofa Rutkowskich, Seweryna Blumsztajna oraz wieloma fotografiami archiwalnymi ukaże się półtora roku później.

1986

POLSKA W podziemnym „Tygodniku Mazowsze” ukazuje się rozmowa z Jerzym Giedroyciem, w związku z 40-leciem IL. W Muzeum Archidiecezjalnym wystawa obrazów Józefa Czapskiego. W Krakowie publikacja „Dzieł” W. Gombrowicza z ingerencjami cenzury.



Józef Czapski na swoich 96. urodzinach, Maisons-Laffitte 1992 r.

T. WALCZAK / ARCHIWUM INSTYTUTU LITERACKIEGO



REPR. STANISŁAW MANCIEWICZ X2

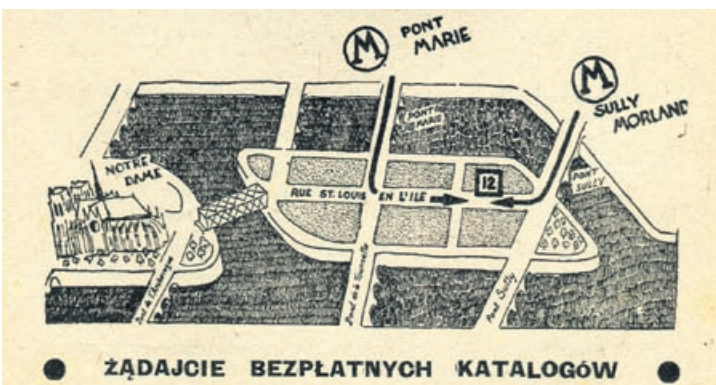
w 1950 r., wydrukowano w „Kulturze” pierwszą reklamę z ilustracją. To właściwie autoreklama, bowiem czytelnikom poleca się „Libella”, nanczas formalny wydawca „Kultury”. „Wszyscy już wiedzą, że najlepiej zaopatrzoną księgarnią we Francji jest składnica książki polskiej »Libella«” – głosi komunikat, a pod nim znajdujemy rysunek. To planik wskazujący drogę do księgarni. Pięknie faluje Sekwana, mamy też wszystkie mosty ku wyspie św. Ludwika, gdzie księgarnia „Libelli” się mieściła. Ktoś zgrabnie naszkicował nieodległą Notre Dame, by szukający nie pomylił sobie paryskich wysp. Chyba ani Giedroyc, ani nikt z „Libelli” nie mieli specjału od reklamy, zwanego dziś grafikiem. ♦

→ Autor jest felietonistą „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika Powszechnego” oraz redaktorem powstającego portalu Instytutu Literackiego.

Ale jest jeszcze coś. W numerze siódmym z 1948 r., czyli znacznie przed prawdziwym obrazkowym debiutem

KONKURS DLA CZYTELNIKÓW

Na pierwszych siedmiu Czytelników, którzy nadesłają najcelniejszą sugestię, kto był pierwszym projektantem reklam w „Kulturze”, czekają nagrody. To miniaturki miesięcznika, drukowane na papierze biblijnym. Odpowiedzi prosimy wysłać na: kulturaparyska@gmail.com lub na adres tp@tygodnik.com.pl z tematem: KULTURA-PARYŻ.



BARBARA CZARTORYSKA

Okno w pokoju Zygmunta Hertza, malowane przez Jana Lehensteina.

Motywy z „Farmy zwierzęcej” George’a Orwella, lata 70.

Dusza. Francuzi nazywają ją esprit. Polacy nazywają ją duszą. Naprawdę umyka racjonalizmowi, umyka definicji, umyka umysłowości. Umyka tym wszystkim zjawiskom XX wieku. Potworkiem był ten marksizm, w którym wszystko było wytłumaczalne.

JAN LEHENSTEIN Z ALBUMU „SZYFR LEHENSTEINA”.



W „Kulturze” (nr 475) wywiad z płk. Ryszardem J. Kuklińskim pt. „Wojna z narodem widziana od środka”. Umiera **Konstanty A. Jeleński**.

1987

POLSKA Pierwszy happening „Pomarańczowej Alternatywy” we Wrocławiu.

W paryskim „Centre du Dialogue” Jerzy Giedroyc i Zofia Hertz spotykają się z Lechem Wałęsą. Publikacje książkowe, m.in. J.M. Rymkiewicz, „Umschlagplatz”; Janusz Anderman, „Kraj świata”; Michał Heller, „Maszyna i śrubki”; Jakub Karpiński, „Taternictwo nizinne”.

1988

POLSKA Strajki na Wybrzeżu, w Nowej Hucie i na Śląsku. W warszawskim Muzeum Literatury wystawa poświęcona W. Gombrowiczowi (pierwsza w kraju).



1989

POLSKA Początek obrad Okrągłego Stołu. Wybory parlamentarne z udziałem NSZZ „Solidarność”. Tadeusz Mazowiecki zostaje pierwszym niekomunistycznym premierem w powojennej historii Polski.
ŚWIAT Mur berliński zburzony.

Pięćsetny numer „Kultury”. Instytut Literacki po raz pierwszy obecny na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie.

ARCH. J. POMIANOWSKIEGO



Nagroda Polskiego PEN Clubu dla G. Herlinga-Grudzińskiego i **Jerzego Pomianowskiego**. „Kultura” przyznaje nagrody im. K.A. Jeleńskiego dla tłumaczy.

1990

POLSKA Lech Wałęsa prezydentem RP.
ŚWIAT Litwa, Łotwa i Białoruś ogłaszają niepodległość.

S.FREDRO - BONIECKI/ARCH. IL



W Bibliotece Polskiej w Paryżu **Jerzy Giedroyc** odbiera doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

1991

POLSKA Pierwszy raz od 1939 r. jedzie do Polski Gustaw Herling-Grudziński, odbiera doktorat honoris causa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Umiera Stefan Kisielewski. Odbывают się pierwsze w pełni wolne wybory parlamentarne.
ŚWIAT Estonia i Ukraina ogłaszają niepodległość, rozpada się ZSRR.

kurier morski

Po przepłynięciu Morza Czerwonego statek zawinął do Adenu, skąd wysłałem Giedroycowi czek na kilka funtów i zamówilem kolejne książki na Singapur.

JÓZEF GAWŁOWICZ

W czerwcu 1963 r. wypłynąłem z Gdyni w drugi rejs do Chin Ludowych. Z serdecznym kolegą Piotrem Kalusem pracowaliśmy w Polskich Liniach Oceanicznych na szczytnych stanowiskach starszych marynarzy (po angielsku *able body* – zdolne ciało), zarabiając według najwyższej, dalekowschodniej stawki 72 centy amerykańskie dziennie tzw. dodatku dewizowego. Statek ładnie się nazywał: m/s „Reymont”, zaś my, nie będąc członkami ZMS, partyjnego przedsionka dla młodzieży, trafiliśmy na najgorszą linię.

Pierwszym portem było Utansjö, a kolejnym Londyn, skąd zabraliśmy ogromne rolki szwedzkiego i angielskiego papieru dla Mao Tse Tung, aby mógł drukować na nim swoje złote myśli i broszury nawołujące do kolejnej zmiany porządku świata.

Cumując w Londynie, dowiedziałem się, że w tej metropolii znajduje się również polski Londyn. Ustaliłem, że muszę wysiąść z metra przy South Kensington i dotrzeć do Ogniska Polskiego, gdzie zbiera się najczarniejsza reakcja nieuznająca komunizmu. Z dreszczykiem emocji otwierałem więc drzwi tego Ogniska, gdzie natrafiłem na rodzaj kiosku, ale tytuły na półkach niewiele mi mówiły. W końcu poprosiłem o „Doktora Żywago”, bo o tej książce słyszałem kiedyś z programu Wolnej Europy. Podczas zakupu natra-

fiłem w książce na niezwykle kartonik, który później odcisnął się na ćwierci wieku mojego życia.

Wybicie szyby

Była to gotowa pocztówka o wychodzącym w Paryżu największym emigracyjnym miesięczniku „Kultura”, którego egzemplarz okazowy można zamówić do wybranego kraju świata, wraz z katalogiem wydawnictw książkowych. Wypełniłem zamówienie, podając adres naszego agenta w Port Saidzie, następnym porcie po Londynie. Otrzymałem tam kopertę opieczętą „Institut Littéraire”, z charakterystyczną kolumną jorńską, a w niej katalog, wakacyjny numer „Kultury” oraz książkę tego samego formatu, w drobniutko kratkowanej jak papier milimetryjny okładce, zatytułowaną zagadkowo „Klub Krzywego Koła”.

Miesięcznik był tak zajmujący, że połykałem stronę po stronie, zarywając sen w nocy niczym w szczytujących latach podczas lektury „Wyspy skarbów” Stevensona. Artykuł Mieroszewskiego „Most na Rubikonie” – od którego zacząłem – zadziałał jak wybicie szyby w dawno niewietrzonym pokoju. Wkrótce zorientowałem się, że autor „Kroniki angielskiej” podpisujący się „Londyńczyk” to jedno i to samo pióro. Było tam omówienie dwu nowości wydawniczych Instytutu: wspomnień Wincentego Witosa oraz książki Jedlickiego otrzymanej w Port Saidzie. „Takich książek nie ma, takie książki mogą pisać tylko autorzy krajowi, którzy znaleźli się na Zachodzie mogą nie obawiać się *security*” – pisał o niej Londyńczyk. A porównując treściwe pamiętniki Witosa z drętwą mową tomów przemówień Gomułki, publicysta przypominał, że styl to człowiek. W tym samym numerze „Kultura” zamieściła także opracowanie „Władysław Gomułka” pióra Jerzego Monda. Ten życiorys był przykładem biograficznego majstersztyku o niezbyt barwnej przecież postaci działacza robotniczego, z podkreśleniem jego tępoty intelektualnej, ale też uczciwości osobistej.



Autor z Janem Nowakiem Jeziorańskim, 1994 r.

Lektura w tropikach

Przypomniałem sobie lekturę ze szkoły „Szpak, ptak wiosenny”, która była biografią rewolucjonisty i jako uczeń żalowałem, że nie mogę zostać kimś takim, tylko bardziej niż Szpak przebiegłym i nieuchwytnym. Teraz przemysł „Kultury” dawał mi taką szansę.

Po przepłynięciu Morza Czerwonego statek zawinął do Adenu, skąd wysłałem Giedroycowi czek na kilka funtów i zamówilem kolejne książki na Singapur. W tropikalnym przelocie spaliśmy z Piotrem na materacach pod szalupami z powodu gorąca, zwłaszcza że w kajucie żarzy nas pluskwy. Do Chin przeczytaliśmy wszystko, ale listy do Redaktora wysyłałem tylko z portów zgnilego kapitalizmu. Poczta od Redaktora była przykładem sztuki epistolograficznej i zawsze zawierała pytania o sytuację w kraju. Gdy podczas podróży powrotnej wysłałem kolejny czek, Giedroyc napisał: „Robi Pan niepotrzebne szaleństwo wysyłając pieniądze – zawsze chętnie przysyłamy Panu książki. Ostatecznie po to tu jesteśmy”. A więc zostałem kurierem „Kultury” paryskiej! Tajnym kurierem jak „Szpak, ptak wiosenny”.

W portach chińskich dostawałem za darmo dwa kartony broszur propagandowych, a w drodze powrotnej, w Singapurze i Rotterdamie, otrzymałem kolejne przesyłki i listy od Giedroycia, któremu wysłałem mój tekst „Chiń-

skie wędrówki”. W Gdyni ze statku wynosiłem bibułę partiami, przykrytą chińskimi wydawnictwami o rewolucji kulturalnej. Celnikom tłumaczyłem, że niosę je do KW PZPR, a dla porządku dawałem im w prezencie pomarańcze albo podłą brandy nazywaną koniakiem. Książki i „Kultura” wsiąkały w Trójmiasto jak deszcz w pustynny piasek, i chociaż prowadziłem dzienniczek wypożyczeń, niektóre ginęły bezpowrotnie. Zazwyczaj łańcuszek czytelników pożyczających je sobie na kolejne noce, stąd niektóre zaginięcia.

Cadillac ochmistra

W styczniu 1964 r. po urlopie przypadkowo awansowałem, bo upił się asystent przed wyjściem w morze statku „Oleśnica” na linii Afryki Wschodniej. Tam czytelnikami zostali III oficer Olgierd Romanowski oraz kapitan Witold Gorski, który poznał kiedyś Gombrowicza, pijąc z nim wódkę w Buenos Aires. Dostał od niego „Dziennik” z przewrotną dedykacją: „Mojemu wielkiemu imiennikowi – Gombro”, i bardzo ceniał jego pióro. Prezent od Gombrowicza po kilku wypożyczeniach nie wrócił do kapitana, więc z transportu na skrytkę w Mombasie uzupełniłem mu ten brak. W rewanżu Gorski schował moją bibułę do kapitańskiego sejfu, i wydał mi ją, kiedy po tygodniu postoju celnicy już się statkiem nie interesowali, bo marynarski

„biznes” (ortaliony i sweterki) był już wyniesiony. Ponadto wywiózł mnie (obładowanego bibułą) z portu samochodem.

Na kolejnym statku „Polanica”, płynącym do Zatoki Meksykańskiej, zostałem kierownikiem praktyk dla studentów Szkoły Morskiej i zwerbowałem dalszych czytelników: Henryka Jabłońskiego i Jerzego Ananiewa oraz kapitana Zygmunta Truszczyńskiego. Na pierwszym rejsie bibułę odebrałem ze „skrytki” w Houston u doktora Kunikowskiego, ale w Nowym Orleanie otworzył moją pocztę ochmistra, kiedy agent pod nieobecność kapitana przyniósł ją na statek. Kapitan Truszczyński, człowiek wielkiego serca, uratował mnie od wpadki, polecając przewieźć ochmistrowi i odprawić celnie na swoją deklarację jego części do cadillaca. „Každy ubek w naszym kraju lubi amerykańskie auta” – powiedział Truszczyński po tej operacji. Podałem mu wtedy dwie zakazane książki dla syna, który kończył polonistykę.

W jednym z numerów miesięcznika Giedroyc zamieścił pod pseudonimem Adam Takubar moje „Chińskie wędrówki”, co zbiegło się z uznaniem Chin przez de Gaulle’a. Telefonicznie zapytałem Redaktora, czemu zawdzięczał anons tego tekstu na okładce. Odpowiedział, że redaktor Grydzewski w Londynie stawia na pewniaków, a on na outsiderów: wtedy wygrane są wprawdzie rzadsze, lecz znacznie większe.

JERZY GIEDROYC I KULTURA 1993–2002



W Maisons-Laffitte umiera Józef Czapski. W Polsce zaczyna wychodzić seria pt. Archiwum

„Kultury”. Jako tom I ukazuje się korespondencja Giedroycia z Gombrowiczem (wyd. Czytelnik).

1993

POLSKA Konkordat między Polską a Watykanem.

W „Kulturze” (nr 562-563) artykuł Teresy Torzańkiej pt. „Czy MY to ONI”.

1994

POLSKA Ukazują się: „Autobiografia na cztery ręce”, w opracowaniu i z posłowiem Krzysztofa Pomiana, Izy Chruslińskiej „Była raz »Kultura«”. Rozmowy z Zofią Hertz” i reedycja „Zeszytów Historycznych”.

Przy domu „Kultury” wmurowanie tablicy informującej, że przez wiele lat mieszkał tu Józef Czapski – „malarz, humanista i świadek Katynia”. W serii Archiwum „Kultury” ukazuje się korespondencja Giedroycia z Jeleńskim. Ukazuje się książka Ewy Berberyusz „Książę z Maisons-Laffitte”.

1995

POLSKA W Warszawie powstaje Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu. Wybory prezydenckie wygrywa Aleksander Kwaśniewski.

ŚWIAT Umiera we Fryburgu o. Józef Maria Bocheński, dominikanin, filozof i sowietolog, stały współpracownik „Kultury”.



Gustaw Herling-Grudziński odchodzi z paryskiej „Kultury” i przenosi „Dziennik pisany nocą” do „Rzeczpospolitej”. Powodem zerwania współpracy z Giedroyciem jest odmowa publikacji krytycznego wobec polskiej rzeczywistości tekstu. Jerzy Giedroyc obchodzi 90. rocznicę urodzin. W Maisons-Laffitte dochodzi do pierwszego spotkania Redaktora z prezydentem A. Kwaśniewskim.

1996

POLSKA Afera „Olina” – premier Józef Oleksy podejrzany o szpiegostwo podaje się do dymisji. Koncert Michaela Jacksona w Warszawie. Pierwsza transmisja Lotka w telewizji.

ŚWIAT Wisława Szymborska laureatką literackiej Nagrody Nobla. Jerzy Giedroyc otrzymuje doktorat honoris causa Uniwersytetu we Fryburgu.



Nowe skrytki

W Gdyni byłem już spalony, ale w Szczecinie działała już Szkoła Morska, którą kierował charyzmatyczny kapitan Zbigniew Szymański, potrzebujący właśnie kierownika praktyk. Statki szkolne nadawały się idealnie do przemytu bibuły, bo po każdym rejsie aranżowałem sztuczną wymianę biblioteki fachowej. Na pięciotysięczniku „Jan Żizka” i czterestotysięczniku „Transportowiec” pływałem dwa lata, za każdym powrotem z rejsu wymieniając „bibliotekę fachową”. Dużym powodzeniem cieszyły się ciągle książki Gombrowicza, Mieroszewskiego i Mackiewicz oraz seria „Dokumenty” i „Archiwum Rewolucji”. Pomocników do przemytu dobierałem już z większą ostrożnością niż w latach gdyńskich. Najlepszymi w 1965 r. okazali się mechanik Kazimierz Dendura (późniejszy profesor Akademii Morskiej) oraz kapitan Józef Miłobędzki, conradysta, pisarz i ponadprzeciętny erudyta. Podczas rejsów ustanowiłem nowe skrytki u Tiny Cotez w Vera Cruz, u wybitnego malarza Davida Alfaro Siqueirosa w Manzanillo, oraz odnowiłem skrytkę u Maryli Cykowskiej w Casablance.

Eldorado

Kolejnym statkiem, do którego się przywiązałem od wakacji 1966 r. na dłużej jako II oficer, był „Nawigator”, cumujący w Szczecinie przy Wale Chrobrego. To było przemysłowe eldorado: statek każdego roku pływał ze studentami przez jedenaście miesięcy do portów zachodnich, a plan zawinięty znany był z wyprzedzeniem, bo uzgadniano go drogą dyplomatyczną. Mogłem więc powiadomić Paryż bardzo precyzyjnie, gdzie będę i otrzymywałem po trzy paczki bibuły w każdym z portów. Dopuszczałem do tajemnicy mechanika Kazimierza Drabika i nawigatora Zbigniewa Zdrowskiego, ale najbardziej aktywnym był ochmistrz Ludwik Grochowicki, który pomagał chować bibułę, gdyż miał praktykę w „dołowaniu” przemytu marynarskiego. Każdą



Wigilia 1979 na statku „Powstaniec Wielkopolski”

paczki książek owijaliśmy folią i gdy stałem na czatach, Ludwik, zwinny szczuplak, wchodził pod rozkręconą podłogę gabinetu nawigacyjnego i umieszczał paczki w zębach. *Nota bene*, prawie każdy z czternastu członków załogi tego małego statku miał swoją „dziuplę” przemysłową. Zabieraliśmy w każdy rejs 26 studentów, a niektórzy z nich też korzystali z takich dziupli, aby nabrać wprawy na przyszłość.

Popadłem w rodzaj uzależnienia, podobnego do nałogu, i pomimo ostrzeżeń kolegów nie byłem w stanie przestać. Przemysł na „Nawigatorze” był poza tym najbezpieczniejszy z dotychczasowych. Oprócz zaufanych przyjaciół, zostawiałem bibułę anonimowo w czytelni miejskiej biblioteki oraz w klubach studenckich „Kontrasty” i „Pinokio”.

Pierwsze spotkanie

W wakacje 1970 r. wskoczyłem na statek „Elbląg”, żeby uzupełnić do dyplomu morskiego tzw. „Żeglugę wielką”, a po zawinięciu do Rouen odwiedziłem Maisons-Laffitte, poznając osobiście Redaktora i jego muszkieterów. Giedroyc przydzielił mi po siedmiu latach współpracy pseudonim „Brat Krzysztof”, dla niepoznaki, gdyż przyrzekłem odwiedzać Instytut rokrocznie. Z Kazimierzem Dendurą obserwowaliśmy z bliska przed świętami

1970 r. pożar Koloseum, czyli podpalenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR na placu Żołnierza. A po zastrzeleniu grupy robotników (nazwanym obłudnie „wypadkami grudniowymi”) dołączył do nas prawnik Jerzy Zimowski – lewicujący, ale bez złudzeń wobec komunizmu. Wkrótce został bezcennym kolporterem bibuły wśród szczecińskiej palestry, a także inteligencji technicznej ze stoczni, gdzie później został doradcą. Niespełna rok później od niego to przewiozłem cenne materiały dla Redaktora. W wolnej Polsce został Zimowski wiceministrem spraw wewnętrznych, chociaż jego erudycja predestynowała go na ministra kultury. Był niezwykle dyskretny – do 1989 r. nikomu nie zdradził źródła, skąd pochodzi jego bibuła. Podpowiedział mi, że w razie wpadki oświadczał, że paczkę książek znalazłem w parku.

– Nikt ci nie uwierzy, ale pierwszy raz do paki nie wsadzą. A gdyby nawet, to cię wybronię – mówił z chytrym uśmiechem. Wkrótce grupa zwana „Taternikami” dostała za przemysł „Kultury” drastyczne wyroki, więc w uzgodnieniu z Redaktorem zwiększyłem jeszcze przemysł, aby wypełnić powstałą lukę.

74 skrytki i nowe grzechy

Gdy w 1973 r. zdałem egzaminy kapitańskie, zostałem chieftą (zastępcą starego) na statku szkolnym „Kapi-

tan Ledóchowski”. Nowiutki statek ruszył w rejsy afrykańskie, więc założyłem skrytkę u Krystyny Kowalskiej-Fanti w Santa Cruz, gdyż statek na Wyspach Kanaryjskich zawsze zawijał po paliwo. Tych skrytek w sumie uzbierało się 74 w różnych portach świata.

Jako kapitan pierwszy raz płynąłem w czerwcu 1977 r. na parowcu „Zielona Góra” i w październiku znów z Rouen przyjechałem do Giedroycia. Namówił mnie do nowego grzechu – przemytu maszyny drukarskiej, nieco większej od maszyny do pisania. Wręczyłem ją w umówiony sposób w protestanckim kościele Svenska Sjömanskyrkan, przy alei Niepodległości w Szczecinie. Na hasło „Holm” odbiorca o skandynawskiej urodzie odparł „Hoganas” i zabrał walizkę. Nasunęło mi to pomysł, który podpowiedziałem Giedroyciowi: żeby drukarki wozili z Ystad do Świnoujścia szwedzcy kierowcy tirów.

Polaka wsadzą za taką maszynę do paki, a Szwed dostanie najwyżej karę 200 koron. Napisałem o tym do Maisons-Laffitte, a Redaktor od razu podchwycił pomysł. Później doniósł, że wiele drukarek trafiło do Polski tym kanałem.

Kierunek Murmańsk

W tych latach głównym nawigatorem (miał wpływ na obsadzanie statków)

został partyjny politruk i po błażej różnicy zdań w sprawie redukcji załóg wysłał mnie na katorżniczą linię do Murmańska, statkiem „Hutnik”. Giedroyc miał w tym porcie również swojego człowieka, karnie przesiedlonego tam z Krymu i nienawidzącego komunistów. A więc w Cieśninach Duńskich odbierałem bibułę w języku rosyjskim: książki Solżenitsyna, Łukowskiego, Siniawskiego, Daniela oraz kwartalnik „Kontinent” i oczywiście rosyjskie numery „Kultury”. Te dwa gorące lata godne są osobnej noweli, ale Zosia Hertz kazała ten przemysł zastopować, żeby w razie wpadki nie zatłukli mnie „nieznani sprawcy”.

Mielonka

W trzecim miesiącu stanu wojennego poznałem w Ijmuiden Jana Mickiewicza. Do upadku komuny dostawałem od niego oprócz „Kultury” publikację „Aneksu” i „Pulsu”, a przede wszystkim wydawnictwa miniaturowe, drukowane na biblijnym papierze i umieszczane w puszkach (zaufany pan Przybylski pakował je fabrycznie). Takich 48 puszek mieścił ciężki karton, odprawiany potem oficjalnie w Urzędzie Celnym jako mielonka wieprzowa lub inne wędliny. Celnicy nie zatrzymali żadnego transportu aż do 1989 r.

Dzisiaj, z perspektywy lat, uważam, że miałem absurdalne szczęście. Podobnie absurdalne jak znany z twórczości Borchardta kapitan Borkowski, bohater książki „Szaman morski”. Był jedenaście lat taksówkarzem w Paryżu, zapomniał zapewne, jak się prowadzi statek, a mimo to dowodził bezkolizyjnie najlepszymi statkami pasażerskimi pod polską banderą. Zaznaczam, że nigdy nie współpracowałem z tajnymi służbami i że jestem solidnie zlustrowany.

➔ **JÓZEF GAWŁOWICZ** jest kapitanem żeglugi wielkiej i pisarzem marynistą. W „Kulturze” pisał pod pseudonimami „Adam Tukubar”, „Sindbad Żeglarz”, „Paweł Sowa”. Dowodził wieloma statkami pod polską i obcymi banderami. Był wykładowcą Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie, jest szefem szczecińskiego koła Związku Literatów Polskich.

Jerzy Giedroyc otrzymuje w Maisons-Laffitte honorowe obywatelstwo Republiki Litewskiej. W Paryżu umiera Michał Heller (Adam Kruczek, ur. 1922) – od 1969 r. stały współpracownik „Kultury”, znawca tematyki wschodniej. Minister spraw wewnętrznych Zbigniew Siemiatkowski przekazuje w Maisons-Laffitte część archiwów byłej Służby Bezpieczeństwa dotyczących „Kultury” i jej redaktora.

1997

POLSKA Zgromadzenie Narodowe uchwala nową Konstytucję. 25 maja zostaje zaakceptowana w ogólnopolskim referendum. W serii Archiwum „Kultury” ukazuje się korespondencja Giedroycia z Bobkowskim. W Polsce ukazuje się pierwszy wybór publicystyki Mieroszewskiego pt. „Finał klasycznej Europy”.



złym stopniu Giedroyciowi i „Kulturze”. Wśród prelegentów: Zbigniew Brzeziński, Bronisław Geremek, Natalia Gorbaniowska, Adam Michnik, **Czesław Miłosz**, Jan Nowak Jeziorański, Bogdan Osadczuk, **Leopold Unger**, Jacques Le Goff. Konferencji towarzyszy promocja dwutomowego wyboru tekstów z „Kultury” pt. „Wizja Polski na łamach »Kultury« 1947–1976”. W serii Archiwum „Kultury” ukazuje się korespondencja Giedroycia z Mieroszewskim za lata 1949–1956. W internecie działa pierwsza strona poświęcona Instytutowi Literackiemu.

1999

Konferencja zorganizowana przez Francuski Instytut Stosunków Międzynarodowych pt. „Rola elit w Europie Środkowej i Wschodniej w przewidywaniu »zimnej wojny« i budowaniu nowej geopolityki”, poświęcona w du-

2000

14 września w Maisons-Laffitte umiera Jerzy Giedroyc. Ukazuje się ostatni numer „Kultury” (nr 637). Dyrektorem Instytutu Literackiego zostaje Zofia Hertz, jej zastępcą Henryk Giedroyc.

2002

Zawiązuje się Stowarzyszenie Instytut Literacki „Kultura” (Association Institut Littéraire „Kultura”), zarządzające instytucją i archiwum, mające charakter niekomercyjny – co ma pozwolić na pozyskanie środków finansowych na archiwizację zbiorów i dalszą działalność placówki. **Zobacz teksty Wojciecha Sikory na str. 2 i Marii Wrede na str. 16.**

- Kalendarium opracował Stanisław Mancewicz, korzystając m.in. z kalendarium IL autorstwa Mariusza Kubika.
- Wszystkie zdjęcia archiwalne w publikacji – pochodzą z archiwum Instytutu Literackiego. Reprodukcie okładek – Stanisław Mancewicz.

cierpienia archiwistów

MARIA WREDE

Jesienią 2007 r. wraz z Anną Nowakowską z Archiwum Akt Nowych zrobiliśmy ekspertyzę stanu i potrzeb archiwum oraz biblioteki Instytutu Literackiego „Kultura”. Spędziłyśmy w Instytucie pięć dni, obejrzałyśmy wszystkie miejsca przechowywania archiwaliów. Zaglądałyśmy do pudeł, szaf i teczek, udostępniono nam istniejące już spisy i opisy różnych zespołów oraz mniejszych grup materiałów. Miałymy też możliwość poznania wszystkich miejsc przechowywania książek i czasopism. Rozproszenie zbioru po całym domu, od piwnic po poddasze, stanowiło istotne utrudnienie w objęciu całości i oszacowaniu rozmiaru.

Wstępne wyliczenie musiało służyć określeniu czasu niezbędnego do uporządkowania tych materiałów i stworzenia inwentarza całości oraz – co też ważne – propozycji rozwiązania problemu bezpiecznego magazynowania archiwaliów. Na podstawie tej krótkiej wizyty i naszego zawodowego doświadczenia sporządziłyśmy ekspertyzę przedstawioną Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Archiwum całym swym obrazem świadczy, że „Kultura” to nie było wzorowo prowadzone przedsiębiorstwo. Wydawnictwo przez długie lata balansowało na granicy wypłacalności, często trzeba było gwałtownie poszukiwać wsparcia sponsorów, haniebnie zaniżano wynagrodzenia pracowników, ale też kierownictwa. Lekceważono zasady BHP, nie przestrzegano ośmiogodzinnego dnia pracy i przepisów o urloпах wypoczynkowych. Za tym wszystkim szło lekceważenie zasad prowadzenia kancelarii i archiwizacji dokumentów. Na szczęście przynajmniej firmy kontrolujące budżet i księgowość były w stanie wyegzekwować jaki taki porządek w dokumentacji podatkowej i ubezpieczeniowej. Cóż więc dziw-

nego, że Archiwum tego niezwykłego przedsiębiorstwa jest nieco dyletanckie i nie trzyma się reguł.

Numeracja miesięcznika „Kultura” czasem się zaburza, układ działów czy serie wydawnicze Biblioteki rwą się i gubią, szata graficzna o nienarzucającej się urodzie świadczy, jak proporcjonalnie małą wagę przywiązywano do formy zewnętrznej, mniej znaczącej wobec treści. Także w Archiwum – to, co straciło bieżącą użyteczność, spychane było w kąt, pod schody, do piwnicy, na górkę, bez specjalnej troski o dobrostan papierów. Redaktor niewątpliwie uważał, że dokumenty należy „zachować dla potomności”, ale bieżąca chwila niosła tyle dojmujących problemów, że zajęcie się archiwaliami stało odkładano na później. Bo też nie chodziło o wzorowe wydawnictwo, o świetnie działającą firmę, chodziło o uzyskanie sprawnego narzędzia do skutecznego oddziaływania na społeczeństwo w kraju, o wspomaganie ruchów społecznych i ośrodków myśli politycznej.

PRZEZ PIERWSZE DWA LATA trudno byłoby uznać warunki pracy nad archiwami za luksusowe, ale taka jest natura tego typu zadań. Bo specjaliści – archiwiści i bibliotekarze – nie są potrzebni tam, gdzie panuje ład i wzorowe warunki. Wzywa się nas na ratunek, gdy nie można już sobie poradzić z zalewającym dom czy instytucję morzem papierów. Pracujemy więc w dusznych piwnicach, na przewiewnych poddaszach, w ponurych składnicach. Dojmującym problemem jest zawsze brak miejsca do rozłożenia materiałów. Dlatego też nie można tu poszerzyć „frontu robót”. Tym bardziej że przez cały 2011 r. trwał remont. Teraz, po jego zakończeniu, mamy do dyspozycji całą pięknie odnowioną oficynę z pracownią i pustym jeszcze magazynem cimeliów.

Układając, numerując i indeksując dokumenty, archiwiści nie mają zazwyczaj czasu na lekturę, ale stale coś



To, co straciło bieżącą użyteczność, spychane było w kąt, pod schody, do piwnicy, na górkę, bez specjalnej troski.

wpada w oko, jak choćby list mężczyzny poszukującego żony, wysłany do Redaktora. To są jednak tylko ciekawostki.

Naprawdę interesujące jest jednak dla rękopiśmiennika objęcie jednym spojrzeniem całego Archiwum, rozpoznanie struktury i jej zmian w czasie, odczytanie organizacji z układu dokumentów. Dopiero w tym można zobaczyć prawdziwe hierarchie ważności i mechanizmy funkcjonowania, całe bogactwo tego ogromnego zbioru. Szczególnie w tym Archiwum, tworzącym intuicyjnie i w biegu.

W INWENTARYZACJI ARCHIWUM JESTEŚMY MNIEJ WIĘCEJ

o ćwierć długości od końca, ale końca pierwszego, dopiero wstępnego rozpoznania i opisu. Żeby zrobić właściwy,

analityczny inwentarz, należałoby przede wszystkim z grona doświadczonych fachowców wyłonić komisję metodyczną i rozważyć dalsze działania – prawdziwe porządkowanie, przesunięcia materiałów, brakowanie, głębsze opracowanie także z identyfikacją publikacji tekstów, analizą wzajemnych powiązań i pełnym opisem poszczególnych zespołów. Tę przyjemność jednak przyjdzie nam zostawić następnemu pokoleniu rękopiśmienników.

Już w 2014 r. powinna ruszyć druga część projektu – inwentaryzacja biblioteki. Wiele sobie obiecujemy po zbiorze książek i czasopiśmie, bo z lektury samych listów wiemy, jak nieodparcie Redaktor wypraszał od swoich korespondentów numery czasopism przez nich publikowanych, jak potrafił zabiegać o książki, które go intere-

sowały. Chciałoby się teraz zobaczyć, co z tego wynikało, jakie książki przeczytał, z czego czerpał pożywkę dla swej politycznej intuicji. Szczególnie interesujące wydaje się odnalezienie w bibliotece rzadkich publikacji, efemeryd emigracyjnych. Bardzo ciekawe będzie także sprawdzenie, czy i w jakim zakresie reprezentowana jest w księgozbiorze wojenna jeszcze produkcja wydawnicza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w której tworzeniu Jerzy Giedroyc aktywnie uczestniczył.

Osobną radością przyszłych badaczy będzie na pewno zbiór dokumentów emigracyjnego życia społecznego, ledwie przez nas muśnięty wstępnym rozpoznanem. Czekają na dokładniejsze zbadanie i opisanie wielka kolekcja „Dokumentów chwili” i dokumentacja „Życia artystycznego” (to nazwy zespołów, w których są zebrane) – zaproszenia, ulotki informacyjne, katalogi wystaw, zaproszenia na wernisaże, przedstawienia teatralne, katalogi księgarskie, plakaty i afisze. Tyle tu jeszcze jest do zbadania...

➔ **MARIA WREDE** pracuje w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej, kieruje pracami porządkowania i inwentaryzacji zbiorów Instytutu Literackiego.

● Niebawem, wraz z powstaniem portalu Instytutu Literackiego, pojawi się w nim inwentarz zasobów archiwum skierowany szczególnie do badaczy.

Długie życie zachowanych w świetnym stanie wojskowych skrzyń amunicyjnych, w których znalazły miejsce papiery finansowe.



...gdybym miał zaczynać ponownie – robiłbym to samo, co robiłem. Ale robiłbym to inaczej. Nie wiem jak. Ale wiem, że inaczej. Nigdy nie zastanawiałem się nad kandydatem na mego następcę. Po mojej śmierci KULTURA przestanie wychodzić. Zostanie natomiast Instytut Literacki jako archiwum i biblioteka. Byłoby dobrze, gdyby znalazły się jakieś pieniądze na stypendia, które by umożliwiły prowadzenie tu badań, i na stypendia twórcze.